

Ireneusz Sikora

**„NAPRZÓD PRZYSZEDŁ MIKOŁAJ REJ”
O LITERATURZE NIEPODLEGŁEJ POLSKI
W EPISTOLOGRAFICZNEJ REFLEKSJI ELIZY ORZESZKOWEJ***

Omówiony na innym miejscu tytułowo-autorski kanon literatury europejskiej¹, sposoby jej czytania i pragmatycznych funkcjonalizacji w listach pisarki, dopełnić należy zarysem recepcji zjawisk kulturowo-literackich rodzimych, przywoływanych równoległe, równocześnie, bo w latach 1868-1909, i z porównywalną częstotliwością. Obecność polskiej literatury dawnej jest w korespondencji Orzeszkowej poświadczana nazwiskami dwudziestu twórców i ich dzieł, spośród których najstarszy jest Biernat z Lublina (pierwsza połowa XVI w.), najmłodszy – bracia Jan i Jędrzej Śniadeccy, reprezentujący myśl naukową i filozoficzną późnego Oświecenia wileńskiego; zbiór epistolograficznych świadectw recepcji obejmuje 92 dokumenty o zróżnicowanym charakterze i wartości, ze szczególnym uprzywilejowaniem Jana Kochanowskiego (38) oraz Ignacego Krasickiego (15), ale są tam również pisarze, myśliciele, publicyści dla poszczególnych epok ważni i reprezentatywni, choć nie tak często wymieniani: Mikołaj Rej, Andrzej Frycz Modrzewski, Łukasz Górnicki, Szymon Szymonowicz, Piotr Skarga, Sebastian Fabian Klonowicz, Krzysztof Opaliński, Hugo Kołłątaj, Jan Ursyn Niemcewicz czy Stanisław Staszic. Uważna lektura pism krytycznoliterackich Orzeszkowej (30 nazwisk, 80 świadectw recepcji) pozwala dostrzec osiemnastu twórców w listach zupełnie nieobecnych: między innymi Jana Długosza, Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, Bartłomieja i Józefa Zimorowiców, Wespazjana Kochowskiego, Jana Andrzeja Morsztyna, Feliksa Bernatowicza czy Jana Pawła Woronicza. Wreszcie – cennym dopełnieniem tych poszukiwań i wyliczeń niech będzie publicystyka pisarki (20 nazwisk, 51 świadectw recepcji), zawierająca jeszcze pięciu kolejnych twórców dotąd pomijanych – Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem, Jakuba Wujka, Jana Chryzostoma Paska, Józefa Załuskiego, Wojciecha Bogusławskiego oraz – po raz pierwszy i jedyny – *Bogurodnicę*, przesuwającą początek lekturowych peregrynacji wstecz na ostatnie dziesięciolecie XIII lub początek XIV wieku². Łącznie zatem Orzeszkowa

* Studium stanowi fragment niewydanej książki Ireneusza Sikory *Orzeszkowej listy o literaturze. Z badań nad epistolografią pisarki*. Do druku przygotowali i podali Aneta Narolska i Radosław Szyber.

¹ Zob. I. Sikora, *Orzeszkowej dialogi z tradycją: europejska literatura dawna*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2018 (4).

² Zob. T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1995, s. 290-291.

sygnalizuje wiedzę o biografiach i dziełach 42 autorów rodzimych, przy 35 twórcach dawnej literatury europejskiej. Liczby te same w sobie nie przesądzają o niczym, wszak niewielka przewaga pisarzy polskich jest w przypadku naszej autorki czymś najzupełniej naturalnym; ważniejsze chyba wydają się preferencje indywidualne: poświadczone w sposób ewidentny bliskie obcowanie z Biblią, dziełem Dantego i Williama Szekspira, a w literaturze staropolskiej i Oświeceniu, z klasycyzmem postanisławowskim włącznie – wyraźna fascynacja twórczością Kochanowskiego i duże zainteresowanie okazywane Krasickiemu. W tym kontekście niezwykle ważny jest fakt, że to polskiej dawnej literaturze poświęciła Orzeszkowa trzy oddzielne prace krytycznoliterackie: *Z dziejów piśmiennictwa naszego* (1881), opublikowane w „Kalendarzu Litewskim na r. 1882” i w części we lwowskim piśmie „Przyjaciel Domowy” (1882); dwukrotnie wygłoszony odczyt *O Janie Kochanowskim* (1900, 1909) i rzecz ogromnie ważną – recenzję drugiego wydania monografii Ignacego Chrzanowskiego *Historia literatury niepodległej Polski* (1908), dającą pisarce możliwość konfrontacji własnej wiedzy i odczytania ze studium naukowym wybitnego znawcy, którego synteza i świetnie obmyślana pod względem faktograficznym, kompozycyjnym i metodologicznym stała się później lekturą obowiązkową wszystkich studiujących dzieje naszego piśmiennictwa do 1795 roku. Do tych prac przyjdzie nam jeszcze wielokrotnie się odwoływać w toku dalszych rozważań.

Epistolograficzna wędrówka Orzeszkowej po obszarach „piśmiennictwa naszego” zaczyna się, rzecz ujmując w porządku historycznoliterackim, od ciekawego przywołania pisarza rzadko już czytanego dla przyjemności w XIX i XX stuleciu – Biernata z Lublina, autora modlitewnika *Raj duszny* i zbioru bajek starożytnych i średniowiecznych *Ezop*, przyswojonych polszczyźnie w 1522 roku. Pisarka знаła wierszowany wstęp do tego zbioru *Opisanie krótkie żywota Ezopowego* – i znajdujące się tam, niejednokrotnie przezabawne, rozważania o dobrych i złych przymiotach języka. W liście do Tadeusza Bochwica z września 1909 roku, z którym zwykle rozmawiała o sprawach istotnych, z ogromną powagą napisała – „gdyby mię jak Ezopa zapytano: co jest na świecie najgorszego i zarazem najlepszego, nie odpowiedziałabym jak Ezop: język! Ale odpowiedziałabym: wspomnienia! Porównać je można do sztyletów ponętnych, bo owiniętych różami; lecz gdy pogrążają się w sercu, róże osypują się, a ostrza ich w nim tkwią”³ (LZ, V, 222:1909)⁴.

3 Chodzi zapewne o następujące fragmenty z *Opisania* (cyt. za: *Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku*, ułożona przez P. Hertza i W. Kopalińskiego, Warszawa 1975, s. 38): „Język ci członek najlepszy, / A nad inne potrzebniejszy, / Którego by człowiek nie miał / Bydłu by się podobien zstał; / [...] // A co nad język gorszego / Wszystkiem ludziom się mierzińskiego? / Językiem się zabijają”.

4 E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. V: *Do przyjaciół: Tadeusza Bochwica, Jana Bochwica, Janiny Szoberówny*, Wrocław 1961, s. 222. W dalszej części szkicu przywołuje się następującą edycję listów Orzeszkowej: *Listy zebrane*, t. I-IX, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1954-1981. Ze względu na sporą liczbę odwołań do tegoż źródła, wskazuje się je w tekście głównym i przypisach jako LZ – następująca

Znacznie wcześniej i w nieporównanie większym zakresie zajęła się Orzeszkowa autorem *Krótkiej rozprawy i Figlików*: na początku 1881 roku, gdy uzyskała zgodę władz rosyjskich na opublikowanie kalendarzy w języku polskim, postanowiła umieszczać w nich, w częściach, popularnonaukowy wykład o dziejach rodzimego piśmiennictwa od czasów najdawniejszych, poprzez złoty wiek XVI i dalej, co najmniej do XVII stulecia. Zamknięcie wydawnictwa plany te przekreśliło, ale na szczęście zdążył ukazać się kalendarz na 1882 rok, przygotowywany gorączkowo w roku poprzedzającym. W pierwszym tygodniu marca 1881 roku pisarka wysłała dwa listy do swoich uczonych-znajomych w Warszawie, informując o swoim pomysle. Wieści, przeznaczone dla Jana Karłowicza, były stosunkowo skromne, więcej tam było uwag o radości czytania niż samej istocie wykładu: „piszę [...] króciutki rys początków literatury polskiej, więc o Reju i Kochanowskim; jak się to często jednak zdarza, przedmiot zajął mię więcej, niżby tego dorazowa potrzeba wymagała, i dla napisania kilku kartek i zrobienia kilkunastu wyciągów przeczytałam kilka tomów. Naturalnie jest to tylko odnowienie sobie w pamięci pierwszych mistrzów polskiego słowa, lecz przy wczytywaniu się w nich nabierają oni uroku wielkiego i zaczytać się łatwo, na czym znowu pośpiech w pisaniu traci” (LZ, III, 24:1881). W liście, przesłanym na ręce Piotra Chmielowskiego, informacje te w sposób znaczący rozbudowała; po pierwsze odsłoniła przed krytykiem, historykiem literatury i nauczycielem w jednej osobie, społeczny i edukacyjny cel owego zamysłu; po drugie konkretyzowała merytoryczną zawartość kalendarzowej prelekcji. „Zajęta jestem bardzo układaniem [...] kalendarza taniego [...] dla średnich warstw ludności litewskiej. Wpadłam na myśl dania w kalendarzu tym, zamiast zwykłych lichych wierszydeł, króciutkich życiorysów pisarzy polskich z 16-go wieku i najlepiej charakteryzujących wyciągów z pism ich. W tym roku opracowałam w ten sposób Reja i Kochanowskiego, na następny dam innych, tak że jeżeli – językiem kalendarzowym wyrażając się – da Pan Bóg doczekać – przez lat kilka utworzy się z tego króciutki i najelementarniejszy kurs historii literatury naszej. Dla rzemieślników, mieszczan, oficjalistów, służących itp. będzie to miało znaczenie pewne” (LZ, VIII, 75:1881).

Opublikowany w kalendarzu popularnonaukowy wykład *Z dziejów piśmiennictwa naszego* okazał się staranną realizacją epistolograficznych zapowiedzi Orzeszkowej: składa się on bowiem z dwóch zasadniczych rozdziałów – *Mikołaj Rej* i *Jan Kochanowski* poprzedzonych wprowadzeniem o nazwie *Świtanie*, a zakończony krótkim pożegnaniem z czytelnikami (bez śródtytułu), w którym obiecuje ciąg dalszy „rozmowy naszej” o „Klonowiczu i Szymonowiczu, a także o wielkim mówcy religijnym i politycznym, który nosił wiekopomne i powszechnie znane imię Piotra Skargi”⁵. W rozważaniach

po skrócie cyfra rzymska oznacza numer tomu, liczba arabska zaś – odpowiednie stronicę, z których pochodzi cytat.

5 E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie*, zebrał i oprac. E. Jankowski, Wrocław-Kraków 1959, s. 269.

wstępnych wyjaśnia pisarka, w jakich warunkach materialnych, kulturowych i historycznych rodziło się piśmiennictwo ojczyznie, jaką rolę odegrała tu łacina, kiedy pojawił się polski język literacki i na czym polegały zasługi drukarzy krakowskich w rozwoju języka i literatury narodowej. Dopiero wtedy, wywodzi Orzeszkowa, gdy pojawiły się pierwsze polskie druki i królewsko-magnackie ośrodki kultury; mógł wyjść z drobnoszlacheckiego środowiska Rej z Nagłowic, by niedoskonałą jeszcze mowę ojczyzną mozolnie ulepszać w swoich licznych dziełach. Pisarka kreśli w wielkim skrócie jego ziemiański żywot, nabywanie wiedzy i umiejętności artystycznych, by skupić się przede wszystkim na *Żywocie człowieka poczciwego*, z którego wybiera obszernie wyjątki, poświęcone między innymi wychowaniu dzieci, małżeństwu, nauce, podróżom, czytaniu, godności stanu szlacheckiego i praktykowaniu cnoty. Z dzieł poetyckich przytacza fragmenty *Figlików* i *Apoftegmatów*, eksponując malowniczość, obrazowość, a czasami – dosadność Rejowego stylu. Nie ukrywa, iż autora *Postylli* ceni bardziej jako moralistę, dobrego obywatela i patriotę, niż poetę początków polskiego renesansu. W innym miejscu, parę lat później, nazwała go „pierwszym prozaikiem polskim”⁶, w szkicu zaś o Kochanowskim z 1900 roku miejsce Reja w dziejach poezji polskiej szerzej uzasadniła: „więc naprzód przyszedł Mikołaj Rej, prawie chłop jeszcze, jakkolwiek szlachcic, z duszą szlachetną i rozumem krzepkim, lecz próżny wiedzy i za mało subtelny, za mało uzbrojony w talent artystyczny, aby móc do materii kosmicznej powiedzieć: stań się! I aby z niej, to jest ze słowa z ust ludu wyjętego, stała się pisana literatura piękna”⁷. Jego rola – mówi wprost Orzeszkowa – polegała na niestrudzonej pracy w materii mowy polskiej i przygotowaniu odbiorców na przyjęcie „książęcia poezji polskiej” – Jana Kochanowskiego, był bowiem „naturalnym wytworem swojego czasu historycznego, rasy i środowiska”⁸.

W różnych wzmiankach publicystycznych z lat osiemdziesiątych pisarka powtarzała swój sąd o Reju – dobrym obywatelu z czasów szesnastowiecznej Rzeczypospolitej, chętnie również przypominała jego słowa o „poczetnym miejscu” kobiet w życiu rodzinnym i społecznym⁹. Jako artystka słowa była wrażliwa na leksykalną, stylistyczną i składniową urodę staropolskiego języka, a swoje odczytanie i obycie z dawną polszczyzną potrafiła spożytkować przy wakacyjnych wyjazdach do Miniewicz i przy pisaniu nie tylko *Nad Niemnem*. W grudniu 1886 roku, gdy „Tygodnik Ilustrowany” żądał wprost przysłania pierwszego tomu powieści, zrelacjonowała Leopoldowi Méyetowi nader ciekawe wydarzenie: „przed kilku dniami [...] miałam w domu wesele! Służąca moja wyszła za mąż za jednego z mieszkańców Bohatyrowicz, tej okolicy tuż przy naszym domu w Miniewiczach, a ponieważ jesteśmy z tymi sąsiadami naszymi mocno sprzyjażnieni,

6 Eadem, *Publicystyka społeczna*, wyb. i wstęp G. Borkowska, oprac. edytorskie I. Wiśniewska, t. 1, Kraków 2005 (tu: *O kobiecie polskiej*, s. 603).

7 Eadem, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *Dodatek krytyczny. O Janie Kochanowskim*, s. 610).

8 *Ibidem* (tu: *O smutku i śmiechu w literaturze*, s. 319).

9 Eadem, *Publicystyka społeczna* (tu: *O Żydach i kwestii żydowskiej*, s. 409; *O kobiecie polskiej*, s. 603-604; *O sprawach kobiet*, s. 661).

najechało ich, sporo pyszna rasa! [...] W prostocie zachowująca dziwny zmysł wytworności, mówią starą polszczyzną, bez cienia rusycyzmu albo rusinizmu, przypominającą koniecznie Reja” (LZ, II, 31-32:1886). Po wysłaniu rękopisu utworu do Warszawy natychmiast porozumiała się listownie z Wincentym Korotyńskim, aby uprzedzić go o właściwościach mowy powieściowych nadniemeńskich Bohatyrowiczów i aby zapobiec interwencjom redakcyjnych korektorów-purystów, którzy mogliby je zakwalifikować jako błędy językowe: „otóż jedną z cech najoryginalniejszych i najciekawszych, które tych ludzi wyróżniają, jest właśnie ich mowa, ich polszczyzna. Zrazu nawykłym do dzisiejszego literackiego i salonowego języka wydaje się ona tak szczególną, że niektórych wyrażeń zrozumieć prawie nie można, a niektóre poczytuje się za nieprawidłowości językowe albo za naleciałości z języków innych. Jednak po wsłuchaniu się w nią długim i bacnym okazuje się ona po prostu starą polszczyzną i zupełnie czystą, tylko tak starą, że po wiele wyrazów chodzić trzeba do Reja” (LZ, VIII, 147:1886).

Orzeszkowa miała zwyczaj posługiwania się w swojej korespondencji aforyzmami: przez siebie tworzonymi lub częściej przejmowanymi od innych, albo też przysłowiami polskimi czy francuskimi. Chętnie na przykład sięgała po wyrażenie, iż życie to „miodu kropla – żółci beczka”, autorstwo zwykle przypisując Rejowi z Nagłowic. We wrześniu 1899 roku z mieszanymi uczuciami pisała do Tadeusza Garbowskiego o usilnym nakłanianiu jej do przyjazdu na jubileusz pięćsetlecia Uniwersytetu Jagiellońskiego: „jedno tylko czyni mi myśl o tym »reprezentowaniu cywilizacji« znośniejszą; to, że Pan w Krakowie będzie. [...] Niech więc już spełnią się przeznaczenia, o których (nie moich, ale w ogóle ludzkich) stary Rej pisał: »miodu kropla, żółci beczka«” (LZ, III, 194:1899). Doradzając kobietom kształcenie się umysłowe przy jednoczesnej dbałości o rozwój moralny, wspierała się cytatem z Fryderyka Schillera i dodawała: „wiem, że to, co mówię, mało ponętym być musi, bo jest – surowym. Cóż czynić? [...] nasz Mikołaj Rej powiedział, że »w życiu ludzkim: miodu kropla, żółci beczka«”¹⁰; we wrześniu 1909 roku kolejny list do Bochwica zaczyna od zapewnienia, jak ważna jest dla niej możliwość korespondencyjnej rozmowy: „oderwałam się od książki [...], aby choć kilku słowy do Pana przemówić. Stało mi się to potrzebą nieodzowną, tą kroplą miodu w beczce żółci, o której mówił stary Rej, gdy chciał życie ludzkie określić” (LZ, V, 221:1909). Rzecz w tym jednak, że Rejowe autorstwo aforyzmu jest co najmniej wątpliwe: nie zidentyfikował go wydawca korespondencji – Edmund Jankowski i edytor publicystyki – Iwona Wiśniewska; co więcej – sama Orzeszkowa nie była tego pewna: w listopadzie 1883 roku opisywała Michałowi Bałuckiemu swoją sytuację po zamknięciu wydawnictwa i internowaniu w Grodnie: „lubiąc życie domowe nie wyrzekałabym na to zasekwestrowanie osoby mojej w ciasnym obrębie naszej mieściny, gdyby mi inne okoliczności życiowe miodem płynęły; ale niestety w życie nie tylko moje, lecz ogromnej większości ludzi

¹⁰ *Ibidem* (tu: *List do kobiet niemieckich*, s. 681).

łaskawa Opatrzność wlewa, według przypowieści Piotra Skargi, »miodu łyżkę, żółci beczkę«. Trzeba się z tym pogodzić i cicho siedzieć” (LZ, VI, 231:1883). Jeszcze inaczej rozstrzygnęła tę zagadkę we wstępie do *Melancholików* (1896), podejmując dyskusję o genezie i właściwościach pesymizmu współczesnego. „Starożytny mędrzec hebrajski powiedział o życiu człowieka: »Żółci beczka, miodu kropla«. Kropla tylko – ale jest. Kto ją wypije, nie ma prawa do oddawania światu samej tylko goryczy; kto ją dostrzeże, może powiedzieć sobie: »fabrykujemy miód na szkodę żółci« i – nie jest już pesymistą”¹¹.

Szanowała Orzeszkowa skromny ilościowo, ale artystycznie dopracowany, dorobek pisarski Łukasza Górnickiego za konsekwentne głoszenie humanistycznych ideałów tolerancji, równości, wolności myślenia i nauki, za poważne traktowanie kobiet, wychwalanie ich cnót rodzinnych i społecznych (*Dworzanin polski, Dzieje w Koronie Polskiej*¹²); nasze piśmiennictwo zawsze miało dużo cech idealizmu i powagi, dlatego też więcej w nim na przykład Górnickich niż Węgierskich – wyjaśniała w innym miejscu¹³. Ogromnie ceniła szesnastowieczną prozę tłumacza *Il cortegiano*, umieszczała ją wśród najlepszych wzorów dawnej polszczyzny pisanej, której szybki rozwój nastąpił dlatego, iż „mowa ta i piśmiennictwo przeszły przez [...] Reja [...], Górnickiego [...]”¹⁴ i to dzięki niemu była »pełna spiżowych brzmień«¹⁵. Mieszkańcy „okolicy”, czyli sąsiadujących z Miniewiczami Bohatyrowicz, mówili – co z radością konstatowała Orzeszkowa, staropolskim językiem Górnickiego (LZ, II, 32:1886), do tego pisarza „chodziła”, gdy stylizowała archaicznie mowę powieściowych bohaterów ze szlacheckiego zaścianka (LZ, VIII, 147:1886). Obruszyła się więc, gdy otrzymała od Włodzimierza Spasowicza jego *Dzieje literatury polskiej* (wydanie rosyjskie) i zobaczyła, że autor *Dworzanina polskiego* potraktowany tam został zdawkowo, ale nie pominięty – jak twierdziła w liście do Jeża: „Spasowicz w sposób szczególny uwzględniła poezją z wielkim pokrzywdzeniem do działów literatury innych. Na przykład w wieku złotym [...] nie wspomniał nawet Górnickiego” (LZ, VI, 119:1880). Nie była to tylko sprawa smaku i literackiego gustu, o które – jak wiadomo – nie należy się spierać. Zbyt lakoniczne traktowanie Górnickiego wytknął Spasowiczowi między innymi znakomity badacz – Józef Tretiak¹⁶.

Orzeszkowa miała pełną świadomość wyjątkowej pozycji, jaką zajmował Andrzej Frycz Modrzewski w dziejach myśli politycznej i społecznej XVI wieku; w różnych miejscach i o różnej dobie upominała się o należytą pamięć zasług autora *O poprawie*

11 Zob. E. Orzeszkowa, *Pisma zebrane*, red. J. Krzyżanowski, t. XXVIII: *Melancholicy*, t. 1, Warszawa 1949, s. 11.

12 Eadem, *Publicystyka społeczna* (tu: *O Żydach i kwestii żydowskiej*, s. 394-396; *O kobiecie polskiej*, s. 603; *O sprawach kobiet*, s. 661; *O Polsce Francuzom*, s. 713).

13 Eadem, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *Dodatek krytyczny, O smutku i śmiechu w literaturze*, s. 319).

14 *Ibidem* (tu: *Słowo wstępne. [Mowa]*, s. 555).

15 *Ibidem* (tu: *Dodatek krytyczny, O Janie Kochanowskim*, s. 610).

16 Por. J. Kulczycka-Saloni, *Spasowicz jako historyk i krytyk literatury*, [w:] W. Spasowicz, *Pisma krytycznoliterackie. Wybór*, wstęp i komentarze J. Kulczycka-Saloni, Warszawa 1981, s. 23.

Rzeczypospolitej, zwłaszcza jego postulatów równości wszystkich obywateli wobec prawa, wolności religijnej, humanitarnego traktowania Żydów i mądrego rozwiązania „kwestii włościańskiej”¹⁷. Jak ważna była dla niej sprawa ostatnia, niech zaświadczy fakt, że na miesiąc przed oficjalnym otwarciem własnej księgarni i wydawnictwa w Wilnie zamówiła u Walerego Przyborowskiego „studium dziejowe”, w którym by obiektywnie przedstawiono: „zarys pomysłów i usiłowań mających na względzie zreformowanie bytu i położenia włościan naszych, poczynawszy od pism Frycza-Modrzewskiego” (LZ, VIII, 42:1879). Pracę *Włościanie u nas i gdzie indziej. Szkice historyczne* opublikowała w Wilnie w 1881 roku, ale okazało się – nie był to sukces wydawniczy, przede wszystkim z powodu niskiego poziomu naukowego książki. Jako pisarka i pilna czytelniczka literatury dawnej uważnie studiowała dostępne jej syntezы piśmiennictwa narodowego i zżymała się, ilekroć dochodziła do wniosku, że Modrzewski jest w nich traktowany zbyt lakonicznie. Za to krytykowała Spasowicza: „na przykład w wieku złotym zaledwie napomknął o Modrzewskim” (LZ, VI, 119:1880), z tego też powodu spierała się z Ignacym Chrzanowskim: wierność ideałom religijnym i patriotycznym stanowi o wielkości literatury przedrozbiorowej; współtworzył ją Frycz Modrzewski¹⁸. Chrzanowskiemu, już nie w recenzji, ale w prywatnym liście przypomniła, że „szlachta polska, obok próżnowania i brykania, czyniła i uczyniła wiele innych rzeczy, [...] z niej to przeważnie, prawie wyłącznie, wyszedł ten szereg przepysznych [...] postaci, od Kochanowskiego i Modrzewskiego” (LZ, VIII, 423:1908). Orzeszkowa była dumna z własnej kultury, literatury i mowy ojczystej – dawną kulturę polską uważała za jedną z najświetniejszych na obszarze Słowiańszczyzny, co z ochotą przypominała zwłaszcza Rosjanom, gdy tylko mogła powiedzieć to publicznie. W 1905 roku w *Liście otwartym do społeczeństwa rosyjskiego* napisała między innymi, że Polska „w XVI wieku miała już [...] sto drukarni, wielką literaturę, a w niej pomiędzy innymi poetów i uczonych [...], jak Andrzej Frycz-Modrzewski”¹⁹.

Zasygnalizowana wcześniej najwyższa frekwencja przywołań biografii i twórczości autora *Trenów* w listach pisarki jest dowodem nie tylko starannego i rozległego czytania w jego dziełach, uznania dla ich walorów historycznoliterackich i estetycznych, ale również – tak to trzeba nazwać – fascynacji artystycznej, intelektualnej, duchowej, moralnej i emocjonalnej, porównywalnej jedynie z czcią, jaką żywiła dla Zygmunta Krasińskiego. Wystarczy uważnie wczytać się w jej pisma pozaliterackie, by zauważyć, iż nazwisko Jana Kochanowskiego poprzedzane było zwykle uwznioślającymi epitetami: genius, wieszcz, mistrz, pisarz-artysta albo zastępowane wyszukаныmi peryfrazami w rodzaju: twórca polskiej poezji, wielki liryk, książę poezji polskiej, mocarz krainy

17 Zob. E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna* (tu: *O Żydach i kwestii żydowskiej*, s. 395); eadem, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *Dwa głosy*, s. 361; *Przedmowa [Do jednego strumienia]*, s. 440).

18 Eadem, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *O książkach...*, s. 504-505).

19 Eadem, *Publicystyka społeczna*, s. 297.

myśli i słowa, narodowy mistrz, aż do najbardziej wyrafinowanych i emfaticznych: ukochany mistrz z Czarnolasu, słownik czarnoleski, poeta złoty i błękitny, ojciec nas wszystkich, posłannik boży i przewodnik, najprzedziwniejszy słownik, z marmuru kararyjskiego wykuta postać²⁰ – a jest to tylko wybór z listy określeń znacznie obszernej. Ich nasilenie przypadło na ostatnie piętnastolecie aktywności pisarskiej autorki *Excelsior!* Dzięki *Pamiętnikowi* wiemy, że panna Pawłowska wcześniej, bo przed dwunastym rokiem życia, zetknęła się w domu z biograficzną powieścią Klementyny Tańskiej-Hoffmanowej *Jan Kochanowski w Czarnym Lesie*, na pensji warszawskiej zaś „wybornie” poznała literaturę XVI wieku, gdyż na lekcjach nauczyciel nie tylko czytał wybrane fragmenty, „ale dawał nam do czytania Kochanowskiego, Reja, Skargę, Górnickiego”²¹. Gdy w ostatnich dniach 1899 i na początku 1900 roku pisała tekst o Kochanowskim *U początku*²², pierwotnie przeznaczony do odczytania w Krakowie, zanotowała wyznaczenie szczególne i jednocześnie bardzo osobiste: „głęboko i z tklivością dziwną kocham sama tego dalekiego przodka mego w wielkim państwie polskiej myśli i polskiego słowa”²³. Miała Orzeszkowa pełne prawo w takich kategoriach emocjonalno-estetycznych werbalizować swoje związki z twórczością renesansowego poety, bo w listach od 1876 roku, a w szkicach krytycznych od 1881 i tekstach publicystycznych od 1880 roku, systematycznie i z przejmującym niejednokrotnie zaangażowaniem cytowała, parafrazowała, aluzyjnie nawiązywała – jednym słowem „rozmawiała z nim” nieustannie. W różnych momentach biografii prywatnej i artystycznej.

Epistolograficzne „dialogi” z Kochanowskim i o Kochanowskim rozpoczęła pisarka od historiozoficznych nieomal sporów z Teodorem Tomaszem Jeżem o dawne grzechy i zasługi polskiej szlachty. Przekonywała go, iż „w pierwotnej porze dziejowego wyrobienia się swego była, wedle mnie, jednym z najczystszych, najpiękniejszych zjawisk społecznych ówczesnego świata” (LZ, VI, 28:1876); spełniała obowiązki żołniersko-patriotyczne, potrafiła być tolerancyjna, wydała spośród siebie mecenasów nauk, wreszcie – pisarzy, którzy powtarzali, że niekoniecznie herb, ale zasługa osobista oraz *virtus nobilitat* i takich jeszcze, którzy zacisze wiejskie i pełne cnót życie rodzinne przekładają nad dworskie wesołości i szaszczyty (Jan Kochanowski)” (*ibidem*). Autorka krytycznego eseju o etycznych powinnościach artysty (*Excelsior!*, 1897), dwadzieścia lat wcześniej, w liście do Jadwigi Krausharowej twierdziła stanowczo, że spośród geniuszy ludzkości tych tylko jest w stanie czcić i kochać, którzy wielkość intelektualną łączą z czystością charakteru: „Jan Kochanowski, wiodący w swym Czarnolesiu kryształowy żywot, wydaje mi się jedną z najwspanialszych sielanek, jakie świat znał kiedy” (LZ, VIII, 20:1878). W listopadzie-grudniu 1880 roku i pierwszych miesiącach roku następn-

20 *Ibidem*, s. 152, 603, 713; eadem, *Pisma krytycznoliterackie*, s. 260, 261, 264, 265, 383, 385, 391, 392, 496, 505, 506, 610; LZ, IV, s. 66; V, s. 31, 296; VII, 144, 145.

21 Zob. eadem, *O sobie*, wstęp J. Krzyżanowski, Warszawa 1974, s. 25, 34.

22 Zob. eadem, *Dnie*, oprac. I. Wiśniewska, Warszawa 2001, s. 124, 155.

23 Eadem, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *Dodatek krytyczny. O Janie Kochanowskim*, s. 610).

nego, w związku z działalnością wydawnictwa i planowaną publikacją „Kalendarza Litewskiego na r. 1882”, uwaga Orzeszkowej znowu skupiła się na autorze *Odprawy posłów greckich*. Czytała wtedy sporo prac o literaturze staropolskiej, między innymi odpowiednie rozdziały syntezy Spasowicza, i oceniała je różnie: „zdaje mi się, że książki tej inaczej uważać nie można jak za zbiór szkiców, ale jakże pisanych! Cóż to za świetne pióro! Ustępy np. o Kochanowskim [...] są wedle mnie arcydziełami w rodzaju swoim” (LZ, VI, 119:1880). Potem zajęła się – jak wiemy – pisaniem do owego kalendarza szkicu popularnonaukowego o literaturze staropolskiej, o czym informowała Karłowicza (LZ, III, 24:1881) i Chmielowskiego (LZ, VIII, 75:1881) w cytowanych wcześniej listach.

Kalendarzowy wykład popularny dla odbiorców mniej wyrafinowanych estetycznie *Z dziejów piśmiennictwa naszego* w części poświęconej Kochanowskiemu traktuje najpierw – zgodnie z kryteriami pozytywistycznej teorii sztuki – o socjologicznie zorientowanej biografii autora *Wykładu cnoty*. „Księcia poezji polskiej” wywodzi Orzeszkowa z zacnego sandomierskiego rodu, dziedziczącego prawość moralną i umiłowanie ojczyzny, znakomicie wykształconego i obdarzonego genialnością artystyczną, którą dopełniał naukową erudycją zdobywaną na uniwersytetach, najswobodniej zaś rozwijaną w Czarnoleskiej Arkadii, „rodziną liczną a ukochaną otoczony, w cieniu starej lipy, z piórem w rękę i wiejską dokoła przyrodą”²⁴. Opowieść pisarki o żywocie poety doskonałego układa się – jakby niechcący – w schemat mitu ziemiańskiej szczęśliwości szlacheckiego geniusza, człowieka dobrego, który kunsztownym słowem poetyckim potrafił nazwać swoje posłannictwo artystyczne, wyrazić urok życia ziemskiego i moralnej prawości, fascynację Bożą mądrością i ładem świata. Z powodów cenzuralnych Orzeszkowa nie wspomina o utworach czytanych powszechnie jako manifestacja patriotycznych uczuć renesansowego poety, eksponuje natomiast uniwersalne wątki egzystencjalne jego twórczości (radość istnienia, smutek przemijania i doświadczenie cierpienia oraz śmierci, poszukiwanie religijnego pocieszenia). W swój wywód umiejętnie wplotła obszerne cytaty z obu ksiąg *Pieśni* (7 utworów), pojedyncze teksty z ksiąg wtórych i trzecich *Fraszek* (3), fragmenty Psalmu 35 i 15 oraz wyjątki z *Trenu* VI, XI i XIX. Nie ukrywała zresztą, iż to właśnie *Treny* i *Psalterz Dawidów* uważała za „najcelniejsze” dzieła Kochanowskiego, a jego twórczość polską (o łacińskiej nie wspomina wcale) za szczytowe osiągnięcie poezji dawnej. Sąd, że Kochanowski był „mistrzem w *Trenach*, a nie we *Fraszkach*, powtórzyła w dziesięć lat później”²⁵. W „Kalendarzu Litewskim”, sprzedawanym już jesienią 1881 roku, przypominała o przypadającej w 1884 roku trzechsetnej rocznicy śmierci poety, planowanej edycji jego pism, obowiązku nie tylko kupowania, ale i czytania dzieł mistrza z Czarnolasu. Poświęcony jemu fragment z *Dziejów piśmiennictwa naszego* przedrukowała we lwowskim „Przyjacielu Domowym” (1882) pt. *Jan Kochanowski. Z okazji trzechsetnej rocznicy*; natomiast w 1884 roku nie

24 *Ibidem* (tu: Dodatek krytyczny, *Z dziejów piśmiennictwa naszego*, s. 261).

25 *Ibidem* (tu: *O smutku i śmiechu w literaturze*, s. 319).

pojawiła się żadna okolicznościowa publikacja pisarki, jeśli nie liczyć trzech marginalnych wzmianek w wypowiedziach publicystycznych²⁶.

Pragnęła Orzeszkowa, by poznawanie Kochanowskiego, będąc swego rodzaju moralną powinnością Polaków, stawało się fundamentem naszej tożsamości i słusznej dumy z tradycji kulturalnej. Z rzadka dane jej było mówić o tym publicznie, zwłaszcza do rodaków na północno-wschodnich kresach. Uprawiając w latach dziewięćdziesiątych konspiracyjne nauczanie w swoim domu, czyli – mówiąc językiem pisarki – „spełniając pewną czynność edukacyjną względem kilkunastu pańien grodzieńskich”, opracowała cały cykl zajęć poświęconych utworom i biografii poety. „Zapracowana jestem – pisała do Méyeta – tę nowelę napisałam przez cztery dni, w czasie których miałam dwie lekcje. Było sześć lekcji o jednym Kochanowskim. Wczoraj, na ostatniej, stał przed nami jego portret. Przy końcu tych dwóch godzin niektóre dziewczęta się popłakały. Będą z nich na całe życie Polki” (LZ, II, 91:1896). Dla autorki *Parmy Róży* liryka renesansowego poety nie była tylko obowiązkową lekturą, ważną częścią literackiej tradycji, ale szukała też w jego twórczości – przynajmniej w części – mądrego wytłumaczenia tajemnicy ludzkiego życia, sensu istnienia i metafizycznej konsolacji. Nieprzypadkowo przecież pomnik nagrobny Stanisława Nahorskiego (później również grób pisarki), umieszczony na cmentarzu w Grodnie w czerwcu 1897 roku, opatrzony został inskrypcją – dwuwersem z Psalmu VII w tłumaczeniu Kochanowskiego: „W Tobie ja samym, Panie, człowiek smutny, / Nadzieję i kładę; Ty racz o mnie radzić!” (LZ, II, 128, 366:1897).

Wstrząs, wywołany śmiercią męża, a potem długotrwała depresja psychiczna spowodowały, że u schyłku 1899 roku Orzeszkowa z wyjątkową intensywnością pogрузzyła się w lekturze pism staropolskiego poety. Przy końcu listopada zanotowała skrótowo w szyfrowanym diariuszu: „myśli o Janie Kochanowskim”²⁷, aby rzecz skonkretyzować i rozwinąć w liście do Ignacego Baranowskiego: „czytam teraz bardzo wiele, bo pisać nie mogę. [...] Wczytuję się mocno w Kochanowskiego, coraz więcej zachwycona tym prawdziwie złotym poetą i błękitnym człowiekiem. Gdybym była wielkim panem, tobym sobie postawiła w parku pomnik Kochanowskiego. Proszą mię o napisanie czegoś do Krakowa dla przeczytania publicznego na jakiś cel społeczny, więc może napiszę o Kochanowskim” (LZ, IV, 66:1899). Rzecz jeszcze dokładniej, dopowiadając pewne wątki, powtórzyła Edwardowi Pawłowiczowi. „Wśród wielu innych rzeczy, cudzoziemskich i nowych, niekiedy godzinami zaczytuję się w Kochanowskim, coraz więcej się dziwiąc, że ten poeta złoty i błękitny, ten ojciec nas wszystkich, nie ma dotąd pomnika wspaniałego. Zdaniem moim, my, pisarze, powinniśmy mu go wznieść i często wpatrywać się w niego, aby, o ile podobna, stać się mu podobnymi. Żebym była takim wielkim panem, jak Kościelski, to by w parku moim stanął pomnik J. Kochanowskiego” (LZ, VII, 144:1899). Rzeczywiście, ziemianin wielkopolski i pośledni pisarz, prezes

26 Eadem, *Publicystyka społeczna* (tu: *O kobiecie polskiej*, s. 603, 604; *O sprawach kobiet*, s. 661).

27 Eadem, *Dnie*, s. 122, 154-155.

Towarzystwa Dziennikarzy i Literatów w Poznaniu – Józef Kościelski – ufundował we wrześniu 1899 roku w swoim majątku pierwszy w Polsce pomnik Słowackiego; u schyłku XIX wieku rodzina Milkowszczyzna Pawłowskich była już tylko odległym (i trochę bolesnym) wspomnieniem. „Tu – dodawała Orzeszkowa, czyli w Grodnie – miesiącami nie ma z kim jednej myśli zamienić. Rozmawiam tylko z duchem słowika Czarnoleskiego. Może spotkam się z nim – tam? To – tam – jedyny promyk marzenia i nadziei” (LZ, VH, 145:1899). To uporczywe „wczytywanie się, zaczytywanie się, rozmawianie” z dziełem „słowika Czarnoleskiego” rychło przyniosło pisarskie owoce. Na przełomie grudnia 1899 i stycznia 1900 roku, pamiętając o prośbie z Krakowa, skreśliła prelekcje o autorze *Odprawy posłów greckich*, dając jej poniechany potem tytuł *U początku*²⁸. Okazja do wygłoszenia odczytu nadarzyła się bardzo szybko. W *Dniach* pod datą 16 stycznia zanotowała: „zebranie młodzieży, czytałam o Kochanowskim”²⁹, a „Drogiej, Kochanej Dziulce”, czyli Jadwidze Holenderskiej, zaraz na drugi dzień relacjonowała: „w tych dniach napisałam rzecz do domowego użytku, odczyt, który wczoraj przeczytałam 30 osobom, pomiędzy którymi byli studenci bawiący tu na świętach i ich siostry czy kuzynki. Wszystkiej młodzieży było 22 osoby. Umyślnie dla nich napisałam i przeczytałam o Kochanowskim” (LZ, IX, 131:1900). Prelekcję noworoczną, wygłoszoną w swoim mieszkaniu, nieco dokładniej opowiedziała w liście do rodziny Kruszkowskich: „zjeżdża się tu zwykle na święta sporo studentów, którzy próbują robić tu jakiś ruch społeczny i umysłowy. W roku zeszłym istotnie coś zrobili, pourządzali jakieś wieczorki Mickiewiczowskie, jakiś bal polski, a w tym – nic im się nie udawało. Balu zabroniła władza, wieczorki nie kleiły się; widząc, że zasmuceni, zaprosiłam ich wszystkich do siebie, z dodatkiem ośmiu młodych panien, i przeczytałam im sama odczyt o Janie Kochanowskim” (LZ, VII, 315:1900).

Cóż zatem znalazło się w owej prelekcji, noszącej ostatecznie tytuł *O Janie Kochanowskim. Drobnym szkicu*, i jak się ma wiedza tam wyłożona do zarysu z „Kalendarza Litewskiego”? Zachowała Orzeszkowa kompozycyjny porządek pierwszego wykładu i wywiedziony z estetyki Hipolita Taine’a zespół sądów wyjaśniających i oceniających. Głosiła więc, że biografia i osobowość artystyczna poety ukształtowana została przez plemiennie-szlacheckie tradycje pracy na roli, walki z naturą, nie zaś rzemiosło wojenne. Duch czasu sprawił, że szybko posiadał on wiedzę wyższą, przyswoił kulturę antyczną i osiągnięcia piśmiennictwa rodzimego (przede wszystkim – Reja), aby stworzyć w drugiej połowie XVI stulecia zróżnicowaną gatunkowo i stylistycznie literaturę na europejskim poziomie artystycznym. To pierwszy w naszym piśmiennictwie, dowodziła

28 *Ibidem*, s. 124, 155 („Pisałam o Kochanowskim”). Zob. też LZ, VII, 315:1900; („kilka dni zajęło mi bazgranie tego odczytu o Kochanowskim”).

29 *Ibidem*, s. 156, 184. Wspomina o tym Z. Libera w szkicu *Dziedzictwo poezji Jana Kochanowskiego w literaturze późniejszej (Jan Kochanowski i kultura Odrodzenia)*, red. Z. Libera i M. Żurowski, Warszawa 1985, s. 199).

Orzeszkowa, pisarz-artysta, twórca polskiego języka poetyckiego, odznaczającego się jasnością, giętkością, dźwięcznością i dobitnością, bogatą metaforą, frazeologią i składnią. Był Kochanowski mistrzem kompozycji literackiej, począwszy od dramatu, a skończywszy na drobnym utworze epigramatycznym i lirycznym; to ponadto artysta-myśliciel, mędrzec, głęboko religijny i smutny, bo świadomy „znikomości i niepewności rzeczy ziemskich”³⁰, poeta stale aktualny, gdyż mówiący o powszechnym, ludzkim doświadczeniu. Powtarza pisarka znany już sąd o ukochaniu przez poetę cichego i skromnego życia ziemianina, umiłowaniu najwyższego dobra, czyli cnoty oraz zwieńczeniu owej hierarchii dóbr, a więc miłości kraju ojczystego. „Do dziś dnia pozostało i na zawsze pozostanie prawdą, że najlepszym synem ojczyzny swojej może być tylko człowiek najlepszy”³¹ – powiada w zakończeniu odczytu, wcześniej dwukrotnie cytując fragment ostatniej strofy *Pieśni XII z Ksiąg wtórych*: „A jeśli komu droga otwarta do nieba, // Tym, co służą ojczyźnie”. Do grodzieńskiej prelekcji wprowadziła Orzeszkowa bardziej zróżnicowany kanon tekstów niżeli w kalendarzowym zarysie z 1881 roku: sześć pieśni z *Ksiąg pierwszych i wtórych*, siedem utworów z cyklu funeralnego, dwa psalmy, ale także – fragment z *Muzy*, *Pieśń IV z Fragmentów*, urywki z *Satyra*, *Wykładu cnoty i Odprawy posłów greckich*. *Drobny szkic o Kochanowskim*, zamierzony jako popularne wprowadzenie do jego twórczości, „rzecz do domowego użytku”, okazał się w istocie pięknie napisanym esejem o „rzeczy czarnoleskiej”, z którego autorka mogła być dumna.

Dopiero w miesiąc później, w połowie lutego 1900 roku, przypomniała sobie o zobowiązaniu „napisania czegoś do Krakowa [...] na jakiś cel społeczny” (LZ, IV, 66:1899). Sięgnęła zatem po tekst już gotowy, napisany przecież z pierwszą myślą o odbiorcach z Galicji; zapraszano ją również do dawnej stolicy i osobistego wygłoszenia prelekcji. O pomoc w przekazaniu obiecanego tekstu zwróciła się do profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego – Mariana Zdziechowskiego. „Pisała do mnie przed parą miesiącami panna Aurelia Pruszyńska, słuchaczka kursów Baranieckiego, z prośbą od siebie i koleżanek swoich, abym przybyła do Krakowa w celu przeczytania czegoś publicznie, na korzyść ich stowarzyszenia Bratniej Pomocy. Pomimo najszczerzej chęci zadania tego spełnić mi nie sposób, gdyż dla przyczyn różnych o wycieczce do Krakowa myśleć nawet nie mogę. Pragnąc jednak oddać tym paniom przysługę choćby drobną, napisałam kilka kartek o Kochanowskim i posyłam je, aby przeczytały to w liczniejszym nieco kółku, a potem na rzecz swojej kasy wydrukowały” (LZ, VIII, 275:1900). Obawiała się także pisarka, czy uczennice ze szkoły krakowskiej poradzą sobie z publikacją jej tekstu i dodatkowo prosiła profesora UJ o wsparcie ich życzliwą radą. Wkrótce zanotowała

30 E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *Dodatek krytyczny. O Janie Kochanowskim. Drobny szkic*, s. 386).

31 *Ibidem*, s. 393.

w diariuszu: „rękopis z Kochanowskim do Zdziechowskiego wysłałam”³²; dzięki niemu wszystkie sprawy, związane z krakowską prelekcją, zostały pomyślnie załatwione.

Na tym dzieje *Drobnego szkicu* o „słowiku Czarnoleskim” wcale się nie zakończyły. Gdy na przełomie 1907/1908 roku powstało w Grodnie – za przyczynieniem się Orzeszkowej – stowarzyszenie miłośników sceny i sztuki „Muza”, pisarka wzięła na siebie ogromną część pracy organizacyjnej, między innymi reżyserując widowiska muzyczno-literackie i przygotowując odczyty o polskich pisarzach. W styczniu 1909 roku wybrała się na wieczór literacki, o czym informowała Tadeusza Bochwica: „za godzinę jadę do »Muzy«, chcę [...] zobaczyć, jakie wrażenie zrobi stary Krasicki i czy nadal posuwać się albo nie ze starymi pisarzami. Jeżeli spostrzegę, że ten się nie podobał, dam pokój, a jeżeli zajmie, wprowadzę potem Kochanowskiego i innych, aby też trochę i świetną przeszłość słowa polskiego poznali” (LZ, V, 99:1909). Amatorskie czytania i recytacje oraz reakcje publiczności wypadły w ocenie Orzeszkowej co najmniej dobrze, gdyż pomysł kontynuowała i jeszcze w tym roku, w pierwszym tygodniu listopada miała, wbrew protestom swego lekarza, wykład o Kochanowskim, wykorzystując tekst sprzed dziewięciu laty: „a teraz o »Muzie«. Ku wielkiemu strapieniu dra Dąbrowskiego czytałam w sobotę ostatnią około całej godziny i – nic mi się nie stało gorszego od tego, co było przedtem. Wieczór udatnie wypadł, osób było około półtorasta” (LZ, V, 250:1909). Tekst odczytu (nieco okrojony, bo bez wstępu i zakończenia) opublikowany został jeszcze za jej życia w wileńskim czasopiśmie „Pobudka” (luty-marzec 1910 r.)³³.

Fascynacja Kochanowskim okazała się więc trwałą częścią erudycji literackiej i świadomości pisarskiej Orzeszkowej, niedającej się w ostatnim dziesięcioleciu jej biografii sprowadzić do dziejów znakomitej skądinąd prelekcji. Autorka *Hekuby* nadal sięgała do tekstów ukochanego poety i odwoływała się do jego autorytetu artystycznego w różnorodnych sytuacjach życia społecznego i literackiego. Uważała na przykład, że ceniony przez nią poeta – Henryk Skirmuntt – powinien zachować w swoim wierszu *Śmierć*. (Do obrazu *Malczewskiego*) staropolskie znaczenie wyrazu „družba”, skoro Kochanowski używał wyrażenia „nie lża” (LZ, VIII, 307:1905); w pożegnaniu Jadwigi Łuszczewskiej tradycje patriotyczne literatury polskiej wywiodła „od Jana Kochanowskiego, od tej z marmuru kararyjskiego wykutej postaci”³⁴. Po przeczytaniu *Historii literatury niepodległej Polski* w liście do Ignacego Chrzanowskiego upomniała się o sprawiedliwe ujęcie kulturotwórczej roli szlachty (LZ, VIII, 423:1908); w opublikowanej zaś recenzji tej syntezy polemizowała z autorem, odmawiającym literaturze dawnej miana „wielkiej”. „Jakżeż to – pytała – mimo dzieł kultywujących przez stulecia ideały religijne i patriotyczne, mimo Kochanowskiego, Krasickiego i innych, nie ma prawa nazywać się »wielką«?”. I dodawała: „przedstawiciele jej mają prawo do nazwy posłanników bożych

32 *Ibidem*, s. 159, 188.

33 *Ibidem*, s. 381.

34 *Ibidem* (tu: *Na mogiłę Deotymy*, s. 496).

i przewodników narodu – nad przepaściami, a stróżów grobu jego, w którym żyw »próbę« przebywa»³⁵. Lata florjanowskie (1908-1910) przyniosły Orzeszkowej między innymi znajomość bezpośrednią i korespondencyjną z Janiną Szoberówną, nauczycielką w domu Bochwiców i siostrą znanego językoznawcy. Skarżyła się na postępujący upadek sił i coraz większą bezradność, zapewniając jednocześnie, że odwagi i pocieszenia szuka w dziełach „ukochanego mego Mistrza z Czarnolasu. Czy dobrze znasz poezje Kochanowskiego i czy je lubisz? Są nieco trudne z powodu archaizmu językowego, ale gdy się tę trudność przełamie – skarby i głębie. A na głębinach wielki, wielki smutek, dziwnym trafem dotąd przez nikogo z historyków literatury nie wskazany. Mam nawet zamiar napisać kiedykolwiek rzecz: o smutku w poezjach Jana Kochanowskiego, i gdy będę w Warszawie, muszę na to zwrócić uwagę p. Chrzanowskiego” (LZ, V, 296:1909). Planowanego szkicu nie zdążyła już przygotować. W tym samym czasie – na wiosnę 1909 roku, w jednym z obszernych listów do Tadeusza Bochwica zapisała przejmujące wyznanie, które potraktować można jako jej credo ideowo-artystyczne. „Czuję, że gdyby mi danym było na tamtej stronie rzeki życia spotkać tych wielkich rodaków swoich, to Mickiewiczowi złożyłabym pokłon aż do ziemi głęboki, Słowackiemu z uszanowaniem, ale po koleżeńsku, dłoń bym ucisnęła, a przed Kochanowskim i Krasińskim upadłabym na klęczki, z płaczem miłości wołając: mistrze moi!” (LZ, V, 167:1909). Lektura listów pisarki ten kult Kochanowskiego bez wątpienia potwierdza.

Od końca lat dziewięćdziesiątych, a dokładnie rzecz ujmując, od 1897 roku, zaczynają się pojawiać w listach Orzeszkowej zmodyfikowane, zmieniane, często niedokładnie cytowane wyjątki z sześciu dzieł polskiego poety (na ogólną liczbę ponad trzydziestu): z *Pieśni. Książ pierwszych* (4), *Pieśni. Książ wtórych* (8), z *Fragmentów* (1), *Trenów* (6), *Psałterza Dawidów* (1) i *Muzy* (3), przy czym do niektórych utworów, umieszczonych w większych całościach, powracała ze szczególnym upodobaniem, co sprawiło, że ostatecznie krąg tekstów lirycznych Kochanowskiego bliskich pisarce jest nader skromny, ale zawsze znaczący. Łatwo można zauważyć, że chętnie sięgała do gatunku pieśni (*carmen*) i to w jej odmianie tematycznej – nazywanej przez znawców filozoficzną, refleksyjną lub refleksyjno-pouczałą³⁶. Lubiła na przykład od czasu do czasu wysyłać karty pocztowe z widokami starej Warszawy, opatrując je – bez żadnego komentarza – poetyckimi cytatami: na początku jesieni 1900 roku obdarzyła Tadeusza Garbowskiego pocztówką Ogrodu Saskiego z wpisaną owalnie pierwszą strofą *Pieśni XIV* („Patrzaj, jako śnieg po górach się i bieli”), w której poeta, mówiąc o stałym rytmie przemian w naturze, zachęca do mądrego korzystania z danego człowiekowi czasu (LZ, III, 230:1900). W dwa tygodnie później, w połowie listopada, wysłała do tegoż adresata widokówkę Domu Brühlowskiego, opatrzoną trzywersowym (niedokładnym) cyta-

35 *Ibidem* (tu: *O książkach. IV. Chrzanowski Ignacy, „Historia literatury niepodległej Polski”, s. 506).*

36 Zob. J. Ziomek, *Renesans*, Warszawa 1973, s. 216-227; L. Szczerbicka-Ślękowa, *Wstęp*, [w:] J. Kochanowski, *Pieśni*, oprac. L. Szczerbicka-Ślękowa, wyd. 3 zmien., Wrocław 1970, s. XV-XXXII.

tem z ostatniej zwrotki *Pieśni XVI* („Królom moc na poddane i zwierzchność dana”) również z *Ksiąg pierwszych* – z przesłaniem, że nie bogactwo i władza dają szczęście, ale domowe (ojczyste) zacisze (LZ, III, 233:1900). W listach do Tadeusza Bochwica, już w ostatnich latach życia, gdy siebie i przyjaciela z Florianowa utwierdzała w poczuciu sensu istnienia i rozumności świata, do *Pieśni IX* („Chcemy sobie być radzi?”) z tego zbioru odwoływała się dwukrotnie (i niezbyt dokładnie), sięgając do strofy drugiej i piątej, do aforystycznych formuł poetyckich o złudnej sile ludzkiego intelektu i Bożej mocy (LZ, V, 67:1908; 104:1909). Do *Pieśni. Ksiąg wtórych* sięgała dwukrotnie częściej, ale jest to frekwencja przytoczeń szczególnie: z 24 utworów, składających się na ten zbiór (a z nim cykl arkadyjski *Pieśń świętojańska o sobótce*), pisarka wybrała tylko jeden tekst – *Pieśń IX* („Nie porzucaj nadzieje”), by wielokrotnie cytować go pomiędzy 1900 a 1909 rokiem w listach do niewielkiego kręgu odbiorców. W październiku i na początku listopada 1900 roku, gdy przerwała na krótko pisanie *Ad astra*, aby dokończyć *Anastazję*, zatroskanego tym Garbowskiego uspokajała kartami pocztowymi z Grodna z wypisaną strofą drugą i trzecią utworu („natura uczy nas mądrego czekania”) (LZ, III, 230:1900). Porządek i piękno świata, Boża Opatrzność, doświadczenie – powiada Kochanowski – pozwalają nam z duchowym spokojem znosić kaprysy Fortuny, która z nas „w żywe oczy szydzi”. Taką właśnie argumentacją u poety wyczytaną posługiwała się w licznych epistolograficznych dialogach z Tadeuszem Bochwicem: strofy 1, 2, 3, 7 (skontaminowane i ze zmianami) umieściła w liście zapewniającym, że z radością czeka na rychłe spotkanie (LZ, V, 14:1908); martwiła się ciężką chorobą Szoberówny i pocieszała Bochwiców zdaniem Kochanowskiego („Bo nie już słońce ostatnie zachodzi // A po złej chwili piękny dzień nadchodzi” – LZ, V, 29-301:1908); dziękowała Bochwicowi za kartkę z Mińska i dodawała od razu: „teraz znowu cieszę się, [...] że odnowią się tutaj nasze długie, miłe rozmowy florianowskie. Czyż nie miał słuszności nasz słowik z Czarnolasu, śpiewając: »A co masz za stracone, to może być wrócone«?” (cytat zmieniony) (LZ, V, 31:1908); skarżyła się swojemu rozmówcy na nużące czasami prace w „Muzie”, lecz poczucie obowiązku zwykle zwyciężało. „Kiedy się raz coś zaczęło i do czegoś zobowiązało, dokończyć trzeba. Jeżeli... jeżeli wszystko dobrze będzie, we Florianowie odpoczne. Wierzimy w to, że wszystko dobrze będzie. »Nie utracaj nadzieje, jakkolwiek ci się dzieje. Siła Bóg może wyrzucić w godzinie, a kto Mu kolwiek ufa, nie zginie«” (kontaminacja i zmiana wersów ze strof 1 i 7) (LZ, V, 1561:1909); przejmowała się bardzo dolegliwościami fizycznymi i psychicznymi Bochwica, a jako osoba znacznie starsza i doświadczana ciężkimi schorzeniami radziła mu przede wszystkim zmianę usposobienia. „Gdy stan zdrowia się pogorszy, nie myśleć o rzeczach ponurych i ostatecznych, odpychać od siebie rozpacz, krzepić się przypomnieniem rzeczy zaznanych dobrych, miłych i nadzieją, że one się powtórzą. »Nie już ostatni raz słońce zachodzi – I po dniach chmurnych pogoda przychodzi«. Nade wszystko zaś, nade wszystko zdawać się na wolę Tego, który obdarzył nas życiem i który jeden

odebrać lub zachować je nam może” (LZ, V, 196:1909). Dwuwersem otwierającym *Pieśń IX* („Nie porzucaj nadzieje // Jako-ć się kolwiek dzieje”) posłużyła się jeszcze zmęczona życiem pisarka w liście do Szoberówny, zwierając się jej ze skromnego pragnienia – możliwości przyjazdu do Florianowa na choć jeszcze jedno lato (LZ, V, 296:1909). Szukała Orzeszkowa, zwłaszcza w ostatnich dziesięciu latach swojego życia, dróg ucieczki od egzystencjalnego smutku, samotności i lęku; szukała metafizycznego pocieszenia, mądrego optymizmu, biorącego się z wiary i rozumienia. Nie było chyba przypadkiem, że do jeszcze jednej pieśni o nadziei (spoza dwóch głównych zbiorów) sięgnęła wtedy, gdy całym sercem zachęcała Marylę Wolską, by rozwijała swój piękny poetycki talent. Wpisała wtedy do listu (z niewielkimi zmianami) zakończenie *Pieśni IV* („Kiedy by kogo Bóg był swymi słowy”) z *Fragmentów*, z przesłaniem identycznym jak w ukochanej przez nią *Pieśni IX*:

Nadzieja dobra serca niech podpira!
 Zaż źle jest dziś, ma być źle i potem?
 Jeden jest Bóg, który chmury zbiera,
 co rozświeca niebo złotem (LZ, VIII, 291:1900).

Również od końca lat dziewięćdziesiątych – zwłaszcza po śmierci Stanisława Nahorskiego – zaczęły się raz po raz pojawiać w epistolografii pisarki różnego rodzaju ogólne informacje i wzmianki o *Trenach* jako całości oraz cytaty z niektórych utworów cyklu. Późną jesienią 1899 roku miała Orzeszkowa za sobą prawie trzymiesięczny leczniczy pobyt w Wiesbaden, zwiedzała Szwajcarię, ale czuła się coraz gorzej, zwłaszcza psychicznie, z trudnością odpowiadała nawet na listy. Edwardowi Pawłowiczowi, którego lubiła i szanowała, zwierzyła się ze swej fascynacji Kochanowskim, z marzenia o postawieniu mu pomnika i ratunku, jakim stała się lektura dzieł poety. „Tymczasem czytam sobie często” – pisała – cytując w liście trzy fragmenty z funeralnego cyklu: z *Trenu XIX* skontaminowane i trochę zmienione wersy 111-112, 115-116 (każdy człowiek jest doświadczony nieszczęściem), aforystyczne zakończenie tegoż („Ludzkie przygody po ludzku noś”; „Jeden jest Pan smutku i nagrody!”) oraz wersy 5-8 z *Trenu XI* o bezlitosnym losie dosięgającym wszystkich bez wyjątku (LZ, VII, 144:1899). Do obu utworów wróciła wkrótce w swoich rozmowach z Tadeuszem Bochwicem: zapowiadając rychłe wysłanie ogromnego listu, dopisała w *post scriptum* – „Ludzkie przygody po ludzku znoś” (LZ, V, 61:1908); niedługo potem posłużyła się nieco zmodyfikowanym cytatem z *Trenu XI* (wersy 13-14) jako puentą rozważań. „Od czasu, gdy rozstałam się z rodzimym żywiołem moim, ze wsią, stałym moim marzeniem było choć jedną jeszcze zimę w życiu spędzić na wsi, ale moje marzenie, to jak Kochanowski mówi, były i są zawsze »sny lekkie, sny płocne, co bawią, ale się podobno nigdy nie wyjawia«” (LZ, V, 251:1909). Tylko raz przytoczyła cytat z innego utworu cyklu – z *Trenu I* (wers 18), wyznając Bochwicowi, jak ogromne znaczenie w jej życiu miały listy z Florianowa.

„To pisanie Pana do mnie było i byłoby zawsze dla mnie słodyczą i pokrzepieniem, silniejszym niż zwykle uderzeniem i szerszym odetchnieniem serca [...], lecz wówczas tylko, gdyby pochodziło [...] z rzeczywistej potrzeby serca i myśli Pana. [...] A gdy myślę, że była to omyłka, że moja struna harfie Pana na nic [„Błąd wiek człowieczy”], to mewom swoim mówię: a kysz! do klatki!” (LZ, V, 245:1909) W styczniu 1909 roku była Orzeszkowa – jak pamiętamy – w stowarzyszeniu „Muza” na wieczorze literackim poświęconym Krasickiemu, aby między innymi sprawdzić, czy dawna poezja będzie dobrze przyjęta przez widzów. „Uważnie spoglądałam na publiczność, czy się nie nudzi. Nie, słuchali ze skupieniem i zajęciem [...]. Więc zaraz w następną sobotę dam *Treny* Kochanowskiego, również takim szkicem historycznym poprzedzone. Małe lekcje literatury zabawą zamaskowane” (LZ, V, 101:1909). Dopiero jednak w listopadzie Kochanowski stał się bohaterem wieczoru. Ostatni raz nazwa żałobnego cyklu lirycznego pojawiła się w liście pisarki do Henryka Nusbauma, gdy zdawała sprawę ze starań o uchronienie jego brata – Jana – przed służbą wojskową w głębi Rosji: „to dowiadывanie się trochę czasu potrwać musi [...] w Białymstoku [...] okazał się brak wakansu. Można by na ten temat napisać jak na śmierć Urszulki Kochanowskiej *trenów* 19, ale mam już mało miejsca na papierze” (LZ, III, 149-150:1902).

Z Księgą Psalmów miała stały kontakt dzięki polskim i francuskojęzycznym wydaniom Biblii, znajdującym się w jej domowym księgozbiore. Jednak w listach sporadycznie sięgała po *Psałterz Dawidów*, a częściej przywoływała go w prelekcjach i dziełach literackich. Jedyne i to pośrednim świadectwem życia się pisarki z tym arcydziełem liryki religijnej jest fragment listu z czerwca 1897 roku adresowany do przyjaciela – Leopolda Méyeta. „Przed kilkunastu dniami stanął na cmentarzu grodzieńskim pomnik Stanisława i w przyszłości – mój także, nasz wspólny. Z labradoru, prosty, poważny i gustowny. Bywam tam często i są to najlepsze moje chwile. Wczoraj o zmroku, w głębokiej ciszy, mogiła stała cała w zapachu róż i od dwóch kościołów płynęła nad nią powietrzem muzyka dzwonów” (LZ, II, 128:1897). Edmund Jankowski dodał w komentarzu, iż autorem projektu był Miłosz Kotarbiński, a na płycie umieszczono znany nam już dwuwers z Psalmu VII w poetyckiej parafrazie Kochanowskiego (LZ, II, 366). To Jankowski również trafnie i pięknie napisał w swojej syntezie, iż „autor *Trenów* urzekał pisarkę jako poeta smutku – przewycięzanego”³⁷.

Na przełomie grudnia 1900 i stycznia 1901 roku usiłowała Orzeszkowa – bez powodzenia – umieścić w czasopiśmie warszawskich wysublimowaną estetycznie „florystyczną bajkę”. Po co? Rzecz zanotowała w swoim diariuszu: „List do Méyeta, Po co? Nikt drukować nie chce. »Sobie śpiewam a Muzom«”³⁸. Zacytowanie powszechnie znanego początku z *Muzy*, z poetyckiego manifestu Kochanowskiego, poematu o dumie artysty, miało zapewne dodawać otuchy pisarce, rzadko traktowanej w ten sposób przez

37 E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1988, s. 425.

38 E. Orzeszkowa, *Dnie*, s. 182.

redakcje pism. W liście do przyjaciela, z 5 stycznia 1901 roku we fragmencie włączonym do objaśnień przez Iwonę Wiśniewską, Orzeszkowa pisała: „pocieszyłam się niebawem przypomnieniem wiersza: »Sobie śpiewam a muzom, bo któż jest na ziemi, / Kto by serce chciał cieszyć pieśniami mojemi?« [...] Razem z nim też powtarzam: »I opatrzył to dawno syn pięknej Latony, / Że popiół kości moich nie będzie wzgardzony«. Wprawdzie ten popiół nie uczuje już wzgardy ani czci, zawsze jednak lepszy rydz niż nic, i lepiej być Janem Kochanowskim niż drukarzem Wigerem albo Elizą Orzeszkową niż panem Libickim”³⁹, i historia z owym opowiadaniem o kwiatkach i dzieciach zakończyła się zresztą szczęśliwie, bo w kwietniu 1901 roku wydrukował je „Tygodnik Polski”⁴⁰. Do inicjalnych wersów z *Muzy* ponownie sięgnęła Orzeszkowa jeszcze w styczniu 1901 roku w pierwszym liście do rysownika – Antoniego Kamińskiego, którego częścią była epistolograficzna przedmowa do ukończonej już *Anastazji*, dedykowanej właśnie temu artyście. Wyjaśniała tam, że dzięki swoistej korespondencji sztuk, zetknięciu się ze studium portretowym wiejskiej dziewczyny – pracą Kamińskiego, powstała powieść, napisana bardzo szybko, w ciągu miesiąca, a – dodajmy, publikowana od stycznia 1902 roku na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”⁴¹. W liście-przedmowie tłumaczyła z biblijnym wręcz patosem, że dzieło sztuki prawie zawsze jest tajemnicą artysty, bo nigdy nie może on przewidzieć, czy nie będzie dla kogoś objawieniem lub źródłem inspiracji, „nikt czyniąc dzieło swoje nie wie, gdzie, kiedy, u kogo uderzy z dzieła tego grom i blask. Twórca powiada sobie niekiedy: »Biada mi! Oto czyniąc wciąż, nie uczyniłem nic. Ścigając ideał sztuki mej, za ledwie część drogi ku niemu ubiegłem!« Linią czy barwą, czy słowem, śpiewem, a »któż jest na ziemi, kto by serce chciał cieszyć pieśniami moimi?« Zwątpienie i zniechęcenie to dwaj katowie, którzy twórcę wiodą na Golgotę” (LZ, IX, 328:1901). Słowa Kochanowskiego (nieznacznie zmienione) stanowiły dla niej – mimo owej pisarskiej Golgoty – trwałą gwarancję osobistego i społecznego sensu uprawiania twórczości. Po raz ostatni posłużyła się ulubionym (i odpowiednio spreparowanym) cytatem z *Muzy* na początku 1902 roku, z radością donosząc Konstantemu Skirmunttowi o dobrej współpracy z Garbowskim i zamiarze szybkiego ukończenia *Ad astra*. „Przysłał teraz dwa rozdziały napisane przepysznie, tak piękne, że mi teraz moje trudno tak pisać, aby temu lotowi choć trochę sprostać. Jednak będę usiłowała [...]. Lecz potem, mówiąc słowami Kochanowskiego: »Któż będzie na ziemi, kto by chciał czytelników cieszyć pieśniami temi?« Po prostu pojęcia nie mam, kto nam to wydrukuje!” (LZ, IX, 256:1902) Obawy okazały się płonne: nowatorski „dwugłos powieściowy” opublikowała w latach 1902-1903 „Biblioteka Warszawska” i zaraz w 1904 roku ukazała się edycja książkowa⁴². Ta trudna powieść znalazła swoich wydawców i miłośników.

39 *Ibidem*, s. 210.

40 Zob. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 17, vol. 11: *Eliza Orzeszkowa*, oprac. H. Gacowa, Wrocław 1999, s. 48.

41 *Ibidem*, s. 47.

42 *Ibidem*, s. 48.

Na tle wieloletniego, bogatego i „czułego” dialogu Orzeszkowej z twórczością „ukochanego mistrza z Czarnolasu” jej epistolograficzne świadectwa czytania pisarzy schyłku XVI i pierwszej połowy XVII wieku są nader skromne i często miały charakter ściśle pragmatyczny. Gdy rozpoczęła z młodzieżą grodzieńską systematyczny kurs dziejów literatury ojczystej, raz po raz zwracała się z prośbą do Leopolda Méyeta o wyszukanie klasycznych dzieł dawnego piśmiennictwa niezbędnych do konspiracyjnej edukacji. Prosiła więc „Najlepszego i Drogiego Przyjaciela” o przysłanie do Grodna *Jerozolimy wyzwolonej* w przekładzie Piotra Kochanowskiego (LZ, II, 80:1895), *Flisa* Sebastiana Fabiana Klonowicza (LZ, II, 85:1895): dopytywała, czy istnieje osobne wydanie *Sielanek* Józefa Bartłomieja Zimorowica (LZ, II, 88, 81:1895) i *Satyra* Krzysztofa Opalińskiego (LZ, II, 94:1896); zależało jej na najlepszej edycji *Sielanek* Szymona Szymonowicza (LZ, II, 80, 81:1895; 1901:1899). Autora *Żeńców* w pewnym stopniu wyróżniła w jednym z listów do Tadeusza Garbowskiego, tłumacząc, iż jej osobowość jest natury dwoistej – artystycznej, twórczej, będącej przedmiotem podziwu lub zazdrości, i tej – osobistej, ogółowi nieznaney, której nutą zasadniczą jest samotność, smutek, choroby, ubywający zasób sił fizycznych i duchowych: „taką jest właściwość natury człowieka – takich nawet jak Pana organizacji wyjątkowych i wyższych nie wyłączając – że nikogo cudzy ból nie boli i że każdego olśniewa cudza radość. To ostatnie poeta Szymonowicz (którego bardzo lubię) zamknął w trzech słowach: »Na cudzym zboże lepsze«, [...] spostrzegamy tylko powłokę rzeczy i – »na cudzym zboże lepsze!«” (LZ, III, 316:1904). Pisarka przywołała dwukrotnie cytat z antycznie stylizowanej idylli *Wesele* (wersy 9-10), w której greccy pasterze – Tyrsis i Morson – rozmawiają o pięknej dziewczynie („grzesznej dziewce”) poślubionej w sąsiedniej wiosce:

Tak to bywa, postronni lepsze szczęście mają.
Na cudzym lepsze zboże, dawno powiadają⁴³.

W zakończeniu popularnego szkicu o literaturze do „Kalendarza Litewskiego na 1882 r.” Orzeszkowa zapowiadała kontynuację wykładu o „przeszłości piśmiennictwa naszego”, obiecując opowieść o Klonowiczu, Szymonowiczu, „a także o wielkim mówcy religijnym i politycznym, który nosił wiekopomne i powszechnie znane imię Piotra Skargi”⁴⁴. Obietnica – nie z winy pisarki – nie została dotrzymana i tylko od czasu do czasu w jej pismach krytycznoliterackich można było znaleźć różnorakie wzmianki o autorze *Żywotów świętych*: w *Dwóch głosach* (1898) charakteryzuje Skargę jako genialnego mówcę kościelnego, obrońcę ludu i profetę, wieszczącego polityczny upadek Polski; w *Przedmowie* do antologii *Z jednego strumienia* (1905) pisze o jego sympatii dla

⁴³ Zob. S. Szymonowicz, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, oprac. J. Pelc, wyd. 2 zmien., Wrocław 2000, BN I, nr 182, s. 12. W *Pismach krytycznoliterackich* (s. 269, 319, 361, 439, 440, 504, 610) znaleźć można kilka wzmianek o tym pisarzu.

⁴⁴ Zob. E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie*, s. 269.

żywiolu żydowskiego, przypomina (1908), że i on współtworzył wielkość literatury dawnej, wreszcie – omawiając zrównoważoną i harmonijną twórczość Kochanowskiego – nie zapomina o „piorunach, padających z ust Skargi”⁴⁵. Epistolografia nie przynosi tutaj jakichś ważnych odkryć. W 1880 roku pisarka wspomina Jeżowi o lekturze syntezy dziejów literatury polskiej Spasowicza i zachwycie dla stylistycznej maestrii autora. „Cóż to za świetne pióro! Ustępy np. [...] o Skardze są wedle mnie arcydziełami w rodzaju swoim” (LZ, VI, 119:1880); opowiadając Bałuckiemu niewesołą historię swego internowania w Grodnie po zamknięciu wydawnictwa wileńskiego, twórcy *Kazań sejmowych* przypisuje autorstwo ulubionego powiedzenia: „niestety w życie nie tylko moje, lecz ogromnej większości ludzi łaskawa Opatrzność wlewa, według przypowieści Piotra Skargi, »miodu łyżkę, żółci beczkę«” (LZ, VI, 231:1883); zadbała też, by najważniejsze dzieło pisarza znalazło się w programie konspiracyjnej edukacji: „jeszcze jedna prośba: zajdź na moją intencję do Gebethnera i Wolffa i poproś tych panów, aby mi przysłali *Kazania sejmowe* Skargi” (LZ, II, 85:1895); broniła go również, pisząc wstęp do zbioru opowiadań *Z jednego strumienia*, przed zarzutami antysemityzmu (LZ, I, 257:1904).

Co najmniej od połowy lat osiemdziesiątych interesowała się Orzeszkowa biografią i twórczością poetki późnego baroku i początków polskiego klasycyzmu – Elżbietą Drużbacką, protegowaną Czartoryskich i Załuskich, autorką wierszy religijnych, moralistycznych, romansowych poematów i najwyżej dziś cenionych – poematów opisowych. Postrzegając twórczynię *Opisania czterech części roku* nie tyle jako niezasłużenie zapoznaną artystkę słowa, ale – *W pismach o kwestii kobiecej* – jako osiemnastowieczny typ kobiety ceniącej sztukę, naukę i krąg spraw publicznych, a więc znamienny dla naszej zbiorowości – rodzaj Polki-obywatelki⁴⁶. Opinię tę z niewielkimi zmianami powtórzyła w 1903 roku w obszernym liście do Aurelego Drogoszewskiego, namawiając go do napisania książki o autorkach polskich XIX wieku. Sugerowała, kogo mógłby wziąć pod uwagę, a nawet tłumaczyła, że odrębność kobiecego pisarstwa w Polsce wywieść należy z nieszczęść ojczyzny: moralistyka społeczna i powinności obywatelskie odsuwały na plan dalszy ambicje artystyczne. „Już w Drużbackiej widzieć można pierwszy początek typu pisarki polskiej. Poetkę zdolną psuła w niej gorąca obywatelka i moralistka” (LZ, IV, 157:1903).

W czasach Oświecenia poetycką spuścizną Drużbackiej – pisał o tym Mieczysław Klimowicz – interesował się Ignacy Krasicki; poprawiał nawet jej wiersze drukowane w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”⁴⁷. Orzeszkowa zapewne nic o tym nie wiedziała, a jej epistolograficzna uwaga skupiała się nade wszystko, jeśli chodzi o drugą połowę XVIII stulecia i pierwsze lata wieku XIX (klasycyzm postanisławowski), na

45 *Ibidem*, s. 361, 440, 504, 503, 555, 610.

46 *Eadem*, *Publicystyka społeczna* (tu: *O kobiecie polskiej*, s. 606-607; *O Polsce Francuzom*, s. 715-716).

47 Zob. M. Klimowicz, *Oświecenie*, Warszawa 1972, s. 39.

twórczości autora powszechnie znanych bajek i poematów heroikomicznych. Szkolny kanon utworów Krasickiego przyswoiła sobie zapewne w trakcie wczesnej edukacji domowej, a potem na pensji warszawskiej. W *Pamiętniku* z 1891 roku wspominała o starannej pracy polonisty, który: „zaznajomił nas wybornie z literaturą XVI i XVIII wieku, nie tylko na lekcjach czytał ustępy, ale dawał nam do czytania. [...] Krasickiego, Trembeckiego i in.”⁴⁸. Tę wiedzę i odczytanie pogłębiała bez wątpienia w latach późniejszych i choć niektóre utwory poety można by uznać za jej ulubione, a pewne cytaty weszły na trwałe do jej codziennego języka, to jednak nie da się o autorze *Zbioru potrzebniejszych wiadomości* mówić jako o twórcy będącym przedmiotem jej szczególnej, światopoglądowej czy estetyczno-literackiej fascynacji, porównywalnej choćby z zauroczeniem Kochanowskim i Krasińskim. Nie napisała nigdy niewielkiego choćby szkicu o dorobku biskupa-literata, rzadko wspomina jego nazwisko w pismach krytycznoliterackich, a krąg utworów, do których powraca w listach, jest nader skromny na tle obszernej przecież jego twórczości: obejmuje dwa poematy heroikomiczne, kilka bajek, nie wymienioną z tytułu satyrę i garść uwag ogólnych, skądinąd bardzo interesujących.

Orzeszkową – w latach jej literackiej młodości – gdy szczyliła się jeszcze swoim agnostycyzmem i pozytywistycznym scjentyzmem, przyciągał niewątpliwie Krasicki sceptyk, ironista, przewrotny chwalcza „wielebnej głupoty”, pogromca ignorancji i obskurantyzmu. Już w 1877 roku, na marginesie lektury prac znanego ekonomisty (być może *Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego*⁴⁹), zanotowała znamienne uwagę literacką: „czytałam w tych czasach z zajęciem wielkim dzieła Supińskiego [...]. Zachwycona jestem głębokością myśli i pięknnością pióra pisarza tego. Uderza mię też dziwny, głęboki cichy smutek, który przegląda w pisaniu jego. Cóż dziwnego. Są miejsca i okoliczności, wśród których sarkastyczne słowo Krasickiego: »najszcześniejsi głupi«, szczególnie prawdziwym się staje!” (LZ, VIII, 14:1877). Nieprzypadkowo sięgnęła tutaj pisarka po fragment *Pieśni szóstej Monachomachii*, w której jeden z zakonników obwieszcza bezużyteczność wiedzy (w. 85-88):

Tobie przeklęstwo, Arystotelesie!
Czyż Cię ta bitwa uczonym zaleci?
Cóż ma za korzyść, kto twój towar kupi
Próżność nauka! Najszcześniejsi głupi⁵⁰.

Wkrótce cytat ten lub aluzyjne odesłanie do światopoglądowej problematyki poematu zaczęło w listach pojawiać się coraz częściej i w bardzo zróżnicowanym kontekście życiowym i sytuacyjnym. Jesienią 1879 roku próbowała Orzeszkowa pomóc Marii Konopnickiej w czasopiśmienniczej publikacji fragmentów dramatycznych

48 E. Orzeszkowa, *O sobie*, s. 34.

49 Józefa Supińskiego (przyp. red.).

50 Zob. I. Krasicki, *Pisma poetyckie*, oprac. Z. Goliński, t. 1, Warszawa 1976, s. 118.

Z przeszłości. Pisarka ostatecznie kupiła dzieło koleżanki z pensji do swojego wydawnictwa, ale wcześniej spotkała się z odmową „Tygodnika Ilustrowanego”, co ją szczególnie rozeźliło: „Jenike śliczne utwory te odrzucił motywując wyrok tym, że jakkolwiek są one bardzo pięknymi, lecz wznoszą nowe sztandary, a on nie ma śmiałości z nowymi sztandarami stawać wobec swych prenumeratorów. Piękne mi nowe sztandary! Nie mówiąc już o krajach innych, zdaje się, że już przed stu laty podnosił je Krasicki w swojej *Monachomachii* i, jakkolwiek innej barwy, były one przecież te same” (LZ, VI, 74:1879). Orzeszkowa dobrze pamiętała datę pierwszego wydania poematu (1778), ale chyba niezbyt trafnie utożsamiała przesłanie utworu osiemnastowiecznego z myślą przewodnią dzieła Konopnickiej. Krasicki pogodnie ośmieszał głupotę i nieuctwo mnichów i czynił to w przezabawnym stylu parodii wzorca eposu bohaterskiego, Konopnicka zaś w *Hypatii*, *Wesaliuszu* i *Galileuszu* uderzyła w tony śmiertelnie serio, upominając się o prawo do wolności sumienia i prawo do uprawiania nauki bez cenzury religijno-kościelnej, co natychmiast zostało odebrane jako apologia ateizmu i atak na Kościół rzymskokatolicki, zawzięcie prześladowany przez zaborców, bo utożsamiany z istotą polskości. Dzieje recepcji tomiku *Z przeszłości* przez krytykę literacką (zwłaszcza konserwatywną i ultrakatolicką) taki styl lektury dowodnie potwierdziły⁵¹, a przy okazji wydawczyni – Orzeszkowa i sama autorka – zostały oskarżone o nic więcej, „tylko o renegację polityczną i zdradę kraju” (LZ, VI, 129:1881).

W połowie 1881 roku dzieliła się pisarka swoimi opiniami z T.T. Jeżem na temat narastającej w Rosji fali wystąpień antyżydowskich i obawą przed antysemitycznymi pogromami w Królestwie Polskim, do których rzeczywiście doszło w grudniu tegoż roku. Zorganizowane i zbiorowe prześladowanie Żydów traktowała Orzeszkowa jako przejaw zwyczajnego barbarzyństwa, prowadzącego tylko do wzajemnej nienawiści i pogłębiającego się po stronie Żydów poczucia krzywdy i separatyzmu religijno-społecznego. Tylko wieloletnia praca oświatowa jest w stanie cokolwiek zmienić we wzajemnych relacjach, twierdziła. Z wielką goryczą pisała dalej: „w ogóle smutnym, stokroć smutnym jest świat ten [...] i kolosalne głupstwa jego! Gdybym miała córkę, hodowałabym ją w świętym ubóstwie ducha [...]. Przede wszystkim strzegłabym serca jej, aby się zbyt nie rozszerzyło, a wzroku, aby w ludzkie serca zaglądać się nie uczył. Im dłużej żyję, tym więcej wielbię mądrość Krasickiego: »Najszczęśliwsi – głupi!«” (LZ, VI, 127-128:1881). W równie poważnym kontekście pojawia się ów mikroskopijny cytat z *Monachomachii* w rozmowie z Méyetem o cierpieniu, samotności i ludzkim prawie do odwzajemnionej miłości. „Zawsze jest pora przyjąć ofiarowane nam dobro i czynić komuś dobrze. [...] Konopnicka wczoraj stąd odjechała. Jest zawsze bardzo miła, sympatyczna i kochana. Wydała mi się smutną. Ach, któż jest wesoły? Ten chyba, którego natura stworzyła według przepisu Krasickiego o najszczęśliwszych!” (LZ, II, 239:1904) Raz jeszcze do ironiczno-sarkastycznej refleksji oświeceniowego poety o pożytku z nieuctwa i głupoty

51 Zob. J. Baculewski, *Maria Konopnicka*, Warszawa 1978, s. 55-62.

wróciła w obszernym listowym dialogu z Tadeuszem Bochwicem w 1909 roku, gdy wspominała swoje początki pisarskie i rady pierwszego mentora literackiego – Ludwika Jenikego: „ma Pani talent wielki [...], »im wyżej, tym piękniej, lecz im niżej, tym wygodniej«. Każdą większą siłę uczuciową, każdą wyższą aspirację ducha, każdą nadliczbową strunę swojej harfy trzeba okupić cierpieniem. Wychodzi to na sławne powiedzenie Ignacego Krasickiego »najszcześniejsi głupi« i dodać jeszcze można: »najszcześniejsze ślimaki«” (LZ, V, 166:1909). Przyglądając się więc czytaniu *Monachomachii* przez pisarkę z Grodna, można by sformułować spostrzeżenie, iż stylizacyjna kunsztowność poematu i jego walory humorystyczne nie miały dla niej najważniejszego znaczenia; wyżej ceniła chyba wywiedzioną z utworu aforystycznie wyrażoną moralistykę o uniwersalnym charakterze. Chronologicznie wcześniejszy poemat heroikomiczny *Myszeidos. Pieśni X* (1775) tylko raz pojawił się w jej epistolografii i to nie w formie cytatu, lecz prawdopodobnej parafrazy wersów 15-16 z *Pieśni szóstej*:

Piękna rzecz latać, gdy się komu godzi,
Bezpieczniej jednak, kto po ziemi chodzi⁵².

Stała się ona istotną częścią ironiczno-poważnego usprawiedliwienia się Orzeszkowej przed Wincentym Łosiem z nagłego przerwania korespondencji. „Przez długie lata mówiłam za wiele – piórem. [...] Każdy człowiek czyni najlepiej, jeżeli stosuje się do rady Krasickiego, aby zbyt wysoko nie latać, co zaś do niewiasty, to [...] »doma siedzieć i len prząść«. Gdybym była od początku życia kierowała się tą mądrością narodów, byłabym zapewne dotąd mówną, ożywioną i nie napadałaby mię niemoty” (LZ, VIII, 231:1901). Przywołana za Krasickim rada, aby w życiu „zbyt wysoko nie latać”, której Orzeszkowa bynajmniej nie przestrzegała jako pisarka, mogła być również – tak sugeruje Edmund Jankowski (LZ, VIII, 662) – parafraza wersu („Mamy latać, latajmyż nie górnio, nie nisko”)⁵³ z apologu *Komar i mucha*, zamykającego część II *Bajek i przypowieści*. Bajkopisarstwo biskupa warmińskiego, a więc ta część jego twórczości, w której odniósł największy sukces literacki (żywotna do dzisiaj), w epistolografii pisarki pojawia się w wymiarze nader skromnym, choć wiemy, że ceniła wartości artystyczne i wychowawcze tych utworów, bo nosiła się z zamiarem – pisała o tym do Chmielowskiego (LZ, VIII, 75:1881) – opublikowania ich wyboru. Na pewno był jej bliski autotematyczny apolog *Koniec rzeczywiście kończący Bajki nowe*, a zwłaszcza cztery początkowe wersy:

A jeszcze jedną! Albo to przychodzą
Bajki na rozkaz? Gdy zechcą, się rodzą,
A kiedy nie chcą, wołaj, wrzeszcz jak czajka,
Nie przyjdzie bajka⁵⁴.

52 I. Krasicki, *op. cit.*, t. 1, s. 66.

53 *Ibidem*, t. 2, s. 119.

54 *Ibidem*, s. 192.

Stąd bowiem zaczerpnęła zwrot, funkcjonujący w jej listach w roli „skrzydlatych słów”, wykorzystywanych wtedy, gdy chciała bądź musiała zwierzać się z często ją trapiących stanów apatii twórczej. Poznanej w czasie kuracyjnego wyjazdu na Rugię Wandzie ze Smolaków Bartkiewiczowej wyznawała w środku zimy 1902 roku: „u nas cicho, szaro, jednostajnie. Ze zdrowiem moim nieźle się dzieje, ale za to mam zgryzotę: odstąpiło mię usposobienie do pisania. Krzycz, wrzeszcz jak czajka, nie idzie bajka! Wiem, że to przejdzie i że po pewnym czasie znowu bazaręć będę, ale tymczasem smutno i nudno (LZ, IX, 339:1902). W listach do Tadeusza Bochwica usiłowała ową „skamieniałość wewnętrzną” wyrazić w kategoriach plastyczno-literackich. „Są to kaprysy tego czegoś, lotnego i nieułowionego, ognistego i kolorowego, co w nas jest i czasem leci, płonie, śpiewa, maluje, a czasem odlatuje, gaśnie, milknie i wtedy, według przysłowia, »krzycz, wrzeszcz jak czajka, nie przyjdzie bajka«. Dawniej w momentach takich rozpaczałam; teraz już nie, bo wiem, że to – innej nazwy rzeczy tej dać nie można jak to – powróci” (LZ, V, 113:1909). Poza korespondencją posłużyła się Orzeszkowa swobodnie modyfikowanymi cytatami z dwu tylko bajek Krasickiego – *Dzieci i żaby* oraz *Czapla, ryby i rak* z części I i II *Bajek nowych*⁵⁵.

Również nie z lektury listów pisarki wiemy, że ceniła powieściopisarstwo współtwórcy „Monitora”, ale hierarchizowane i wartościowane w sposób szczególny. Nie wspomina wcale o *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach*, utworze otwierającym dzieje osiemnastowiecznej epiki prozą, przemilcza *Historię*, ciekawy eksperyment literacki; Krasicki był dla niej tylko autorem *Pana Podstolego*. Trochę wbrew historycznoliterackiej faktografii i rozpowszechnionym sądom badaczy literatury dawnej pisała w 1898 roku: „powieściopisarstwo nasze zaczęło się w końcu XVIII wieku wielką dydaktyczną powieścią Ignacego Krasickiego pt. *Pan Podstoli*, w której przedstawiony jest ideał obywatela, pośród wielu innych cnót posiadającego miłość dla ludu i wymierzającego mu sprawiedliwość”⁵⁶. Powody aż tak wysokiego uznania dla tego rozwlekłego traktatu obywatelsko-moralistycznego wpisane są *expressis verbis* w cytacie tytułowy bohater i dzieło Krasickiego w całości to przykład bliskiej pisarce literatury parenetycznej, uprawianej przez nią z zapałem w pierwszym dziesięcioleciu jej twórczości, a i później kontynuowanej z koniecznymi zmianami (np. *Jędza*, *Australczyk*, *Dwa bieguny*). Niedostrzeganie drobnej twórczości lirycznej, ambitnej próby eposu narodowego (nie całkiem udanej), kilku mało ważnych komedyyjek, ale i próby tak niespodziewanej i nowatorskiej jak spolszczenie *Pieśni Osjana*, dzieła wielbionego

55 Zob. E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna* (tu: *Kilka słów o kobietach*, s. 475); eadem, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *Artykuł polemiczny nie do druku*), s. 239). Zob. też I. Krasicki, *Pisma poetyckie*, t. 2, s. 155, 165.

56 E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *Dwa głosy*, s. 362-363). Zob. też eadem, *Publicystyka społeczna* (tu: *O sprawach kobiet*, s. 661).

potem przez romantyków, było spowodowane takim właśnie – „wzorcotwórczym” i utylitarno-obywatelskim czytaniem dorobku Krasickiego.

Nie miała Orzeszkowa żadnych wątpliwości, że wysoka ranga artystyczna literatury stanisławowskiej ukonstytuowana została w znacznym stopniu przez autora *Wojny chocimskiej*, *Antymonachomachii*, *Satyr* i *Listów* („Mowa ta i to piśmiennictwo przeszły przez [...] Krasickiego [...]”)⁵⁷. Dlatego też w programie wieczorów artystycznych grodzieńskiej „Muzy” umieściła – jeszcze przed Kochanowskim – spotkanie z twórczością biskupa warmińskiego. Przygotowywała je bardzo starannie, informując najpierw lakonicznie Wandę Nusbaumównę: „będzie w najbliższą sobotę w Muzie wieczór literacki humorystyczny, dla odmiany po niebotycznej Lilli” (LZ, IX, 316:1909); zaraz potem, bardziej szczegółowo – Tadeusza Bochwica: „za godzinę jadę do Muzy. Ogromnie mi się dziś nie chce jechać i być w gwarze [...]. P. Dąbrowska po raz pierwszy czytać będzie [...], chcę też zobaczyć, jakie wrażenie zrobi stary Krasicki” (LZ, V, 99:1909). Amatorski spektakl odbył się w sobotę 23 stycznia, na zaś drugi dzień z rana pisała do tegoż adresata krótkie sprawozdanie:

pod szczęśliwą gwiazdą jakoś powstały te wieczory Muzowe. Ani jeden jeszcze nie był chybiony; kocha się wprost w nich publiczność tutejsza. Wczoraj [...] sala i dwa boczne pokoje pełniuteńkie. [...] Satyrę Krasickiego poprzedziło czytanie poważnego szkicu o tym, kim był i co zdołał ten stary pisarz. Uważnie spoglądałam na publiczność, czy się nie nudzi. Nie, słuchali ze skupieniem i zajęciem, a potem z samej satyry zaśmiewali się. [...] Małe lekcje literatury zabawą zamaskowane. [...] Jeden z wierszy [...] czytanych przepisuję i posełam. [...] Szyderski, gorzki, ale dowcipny i w formie ładny (LZ, V, 101:1909).

W relacji tej – na nieszczęście brakuje rzeczy najbardziej istotnych: kto napisał „poważny szkic” o Krasickim i które utwory oświeceniowego poety zostały odczytane? W opublikowanej korespondencji i w Archiwum Elizy Orzeszkowej (IBL PAN w Warszawie) nie ma ten temat żadnych wiadomości.

Nazwisko autora *Żony modnej* i *Pijaństwa* pojawiło się raz jeszcze w liście pisarki do Jadwigi Sawickiej (Ostoi), w którym donosiła z ironią o mizerii życia towarzyskiego w małym Grodnie, niesprzyjającej „energicznej pracy twórczej”: „te tedy wiadomości, których mi w Grodzienku dostarczają, ja Kochanej Pani przesełam. Uczynź z nimi, co zechcesz, a najlepiej, według rady Krasickiego: »wyrzuć je za płot albo zadepcz nogą«” (LZ, IV, 10:1885). Edmund Jankowski – wydawca i komentator listów – uznał (LZ, IV, 273), zmylony sugestią Orzeszkowej, że cytat nie jest możliwy do zidentyfikowania. Tym razem jednak pisarkę zawiodła pamięć: bajka *Motyl i ślimak* to przemyślnie skonstruowany oświeceniowy apolog, w którym dumny ze swego piękna motyl usiłuje przekonać ogrodnika, że tylko on zasługuje na podziw i prawo do istnienia, natomiast ślimak jest stworzeniem nie tylko brzydkim, ale i całkowicie bezużytecznym – zatem wniosek

57 Eadem, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *Słowo wstępne [Mowa]*, s. 555).

może być tylko jeden: „wyrzuć go za płot, albo zdepocz nogą”; ślimak jednak mądrze ripostuje, tworząc moralistyczne przesłanie utworu: „Kto drugim gardzi i z bogactw się puszy, // Podle zrodzonej cechę nosi duszy”⁵⁸. Nie ma takiej bajki ezopowej w dorobku Krasickiego, bowiem jej autorem był od zawsze Julian Ursyn Niemcewicz – pisarz przez Orzeszkową hołubiony od lat dziewczęcych, nie tyle jako twórca wyrafinowanych literacko bajek, ale patriotycznego elementarza Polaków w wieku XIX. W *Pamiętniku* z 1891 roku pisarka z wdzięcznością wspominała nauczycielkę domową – Michalinę Kobylińską, która umiejętnie wprowadzała ją i siostrę Klementynę w dzieje ojczyste. „W te szare godziny uczyła nas ona także na pamięć *Śpiewów historycznych* Niemcewicza, któreśmy potem, jedna przed drugą, z zapalem powtarzały”⁵⁹. Musiało być to dla panny Pawłowskiej przeżycie szczególne, skoro do sprawy tej wróciła w autobiograficznym liście pisanym do Antoniego Wodzińskiego: „zaledwie odrosłyśmy nieco od ziemi, deklamowałyśmy na pamięć *Śpiewy historyczne* Niemcewicza” (LZ, VIII, 248:1896), i historyka literatury Walerego Gostomskiego: „rodzinny dom mój napelniony był atmosferą patriotyczną, wśród której w piątym i szóstym roku życia umiałam już na pamięć pieśni Niemcewicza i wiele innych im podobnych” (LZ, VIII, 427:1909). Orzeszkowa ceniła go jako powieściopisarza, przede wszystkim jednak jako literackiego rzecznika „kwestii” żydowskiej (LZ, I, 257:1904), autora romansu w listach *Lejbe i Siora*⁶⁰, nie zauważała natomiast jego powieści historycznych (*Jan z Tęczyna*, *Dwaj panowie Sieciechowie*), stawiających temu gatunkowi, na sporo lat przed pojawieniem się Kraszewskiego, wysokie wymagania artystyczne. Ścisły związek komedii politycznej *Powrót posła* z wydarzeniami historycznymi Sejmu Wielkiego sprawił, że utwór ten był czytany w XIX stuleciu raczej jako dokument życia zbiorowego niżeli wydarzenie artystyczne. Jednak do języka codziennego ludzi wykształconych przeniknął z tekstu Niemcewicza zwrot, pełniący w polszczyźnie funkcję „skrzydlatych słów”. W połowie 1890 roku pisarka relacjonowała Michałowi Bałuckiemu dość skomplikowaną sytuację w czasopiśmiennictwie Warszawy (zmiany właścicieli, powstanie nowych tytułów, ewolucja polityki redakcyjnej starych pism), by rzecz zakończyć w sposób następujący: „Gomulicki ze swoim Tygodnikiem zrobił paskudną awanturę i – uciekł na Pragę...” (LZ, VI, 235:1890). Mogła być pewna, iż krakowski pisarz zauważy aluzję literacką i właściwie ją odczyta – w *Powrocie posła* jest to puenta kwestii nieco obszerniejszej, wypowiedzi politycznego wsteczника – Starosty (Akt I, scena 2, ww. 151-154), biadającego nad zmianami ustroju Rzeczypospolitej:

58 Zob. J.U. Niemcewicz, *Dzieła poetyczne wierszem i prozą*, wyd. J.N. Bobrowicz, t. 2, Lipsk 1838, s. 30.

59 E. Orzeszkowa, *O sobie*, s. 24.

60 Eadem, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *Dwa głosy*, s. 363; *Przedmowa* [Do „Z jednego strumienia”], s. 440-441).

Przedtem bez żadnych intryg, bez najmniejszej zdrady
 Jeden poseł mógł wstrzymać sejmowe obrady,
 Jeden ojczyzny całej trzymał w ręku wagę,
 Powiedział: „nie pozwalałam i uciekł na Pragę”⁶¹.

Z kręgu poetów stanisławowskich w listach Orzeszkowej pojawia się jeszcze młodszy o pokolenie od Krasickiego i rówieśnik Niemcewicza – Tomasz Kajetan Węgierski, meteor literatury polskiego Oświecenia lat siedemdziesiątych, wolterianin, liberyn i szyderca, autor heroikomicznych *Organów* (dedykowanych twórcy *Myszeidos*) i skandalizujących wierszy satyryczno-obyczajowych w rodzaju *Portretów pięciu Elżbiet*⁶². Jego pisarstwo było niełatwe do spożytkowania dydaktycznego, a mimo to postanowiła włączyć wybór jego utworów do prowadzonej przez siebie edukacji literackiej. W drugiej połowie 1896 roku, z pomocą Leopolda Méyeta, sprowadziła do Grodna lwowską edycję *Pism wierszem i prozą* (1882) w opracowaniu i z przedmową Karola Estreichera (LZ, II, 100:1896); aby rozwiać obawy lub wątpliwości warszawskiego przyjaciela, pisała: „Węgierskiego [...] otrzymałam. Dziękuję. To dla moich dziewcząt, z którymi jeszcze nie zaczęłam roboty, ale w tych dniach mam zacząć” (LZ, II, 103:1896). Nie wiadomo jednak, jakimi kryteriami powodowała się przy doborze tekstów i po które tak naprawdę sięgnęła w swoich „czynnościach edukacyjnych”.

Ogromnie ceniła Orzeszkowa publicystów i pisarzy politycznych okresu Sejmu Wielkiego, zwłaszcza Hugo Kołłątaja. W listownych rozmowach z T.T. Jeżem i Jadwigą Krausharową (w drugiej połowie lat siedemdziesiątych) wytrwale przypominała jego zasługi w pracach Komisji Edukacyjnej (LZ, VI, 29-30:1876), ze smutkiem przyjęła informacje o jego uchybieniach moralno-politycznych (LZ, VIII, 20:1878), namawiała Walerego Przyborowskiego do napisania rozprawy o kwestii włościańskiej w Polsce i stosownego uwzględnienia dokonań autora *Prawa politycznego narodu polskiego* (LZ, VIII, 42:1879), chwaliła Ignacego Chrzanowskiego za obiektywne – według niej – naszkicowanie biografii i ocenę prac publicystyczno-historycznych (LZ, VIII, 423:1908)⁶³. W tych samych kategoriach, choć sporadycznie, przypominała – nieodległą z jej perspektywy – biografię i publicystykę polityczną Stanisława Staszica: broniła go w liście do Stanisława Posnera przed posądzeniami o antysemityzm (LZ, I, 257:1904), a w liście otwartym do redakcji „Russkiej Myśli” (*Dwa głosy*), co prawda mylnie pisała, iż pochodził z rodziny chłopskiej, ale wiedziała, że tworząc Towarzystwo Hrubieszowskie, obdarzył włościan wolnością osobistą i prawem własności uprawianej ziemi (LZ, I,

61 J.U. Niemcewicz, *Powrót posła. Komedja w trzech aktach oraz wybór bajek politycznych*, oprac. Z. Skwarczyński, wyd. 8, Wrocław 1972, BN I, nr 14, s. 8.

62 Orzeszkowa z niejaką ulgą pisała w 1891 r. „Szymonowiczów, Górnickich, Krasickich w *Panu Podstolim*, mieliśmy zawsze więcej niż Węgierskich i Krasickich w *Monachomachii*”. E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *O smutku i śmiechu w literaturze*, s. 319).

63 Zob. też eadem, *Pisma krytycznoliterackie* (pojedyncze wzmianki na s. 362, 504, 610, 615); eadem, *Publicystyka społeczna* (wzmianki na s. 297, 608-609).

369:1898). Nigdy nie wspominała o literackich ambicjach tego uczonego-geologa (*O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, 1815), o jego przekładzie *Iliady* i poecie dydaktyczno-filozoficznym *Ród ludzki*⁶⁴. W podobnym, bo naukowym, filozoficzno-pedagogicznym kontekście, pojawiają się w jej epistolografii nazwiska dwóch uczonych, wybitnych przedstawicieli późnego Oświecenia wileńskiego, braci Śniadeckich, sporadycznie – Jana, częściej – Jędrzeja, jako autora pracy *O fizycznym wychowaniu dzieci* (LZ, VI, 29, 30:1876), którą chętnie wykorzystywała w publicystyce feministycznej⁶⁵. Najbliższą literaturze osobowością naukową późnego Oświecenia i początków romantyzmu okazał się w listach pisarki filolog-językoznawca, leksykograf i pedagog – Samuel Bogumił Linde, czynny członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk i współorganizator Uniwersytetu Warszawskiego, a przede wszystkim – autor monumentalnego *Słownika języka polskiego*. Orzeszkowa, przez znaczną część swego życia przebywająca w kresowym (północno-wschodnim środowisku językowym), gdzie polszczyzna stykała się nieustannie z językiem rosyjskim i białoruskim, nie zawsze była pewna własnej leksyki i frazeologii (nie mówiąc już o rusycyzmach czy rutenizmach), nie akceptowała również regionalizmów językowych, o ile nie były one uzasadnione względami literackimi. Jeśli miała jakieś wątpliwości, rozstrzygnięć szukała w słownikach lub pytała ludzi uczonych – na przykład Jana Karłowicza: „i jeszcze prosba: potknęłam się o pewną trudność czy niepewność językową. U nas tu mówi się pospolicie: »kryć dach« – w znaczeniu: »robić dach«. Czy to jest poprawne i czy można powiedzieć: »siedział na przezroczystym wiązaniu z krokwi kryjąc dach na stodole«. A jeżeli nie »kryjąc«, to jak? Szukałam w Lindem, co się robi z dachem, gdy się go robi? – i nie znalazłam. Udaję się do Pana” (LZ, III, 96:1893). Językoznawca – wytrwały korespondent pisarki – uspokoił ją, iż wyrażenie „kryć dach” jest szczeropolskie (por. LZ, III, 426:1893), a przy okazji można się było dowiedzieć, iż Orzeszkowa najprawdopodobniej miała w swoim księgozbiorniku sześciotomowy *Słownik* Lindego, najpewniej wydanie drugie opublikowane we Lwowie w latach 1854-1860 (uzupełnione na podstawie rękopisów przez Augusta Bielowskiego). Zależało jej bardzo na „doskonałym władaniu słowem”, które jest w jakimś stopniu wynikiem edukacji, odczytania i wertowania słowników, ale przede wszystkim – talentu. „Ten, kto go nie posiada, sto piór zgryzie, morze atramentu wyleje, wyuczy się na pamięć *Słownika* Lindego od pierwszej karty jego do ostatniej, a nigdy przecież tajemnic mowy nie odgadnie, harmonii słów nie dosłyszysz, zginie – a w sedno sztuki nie ugodzi”⁶⁶. O autorce *Chama, Nad Niemnem, Panny Róży, Ogniw, Gloria victis* można powiedzieć ostrożnie i z dużym prawdopodobieństwem, że parokrotnie w owo sedno sztuki literackiej „ugodziła”.

64 Zob. też eadem, *Pisma krytycznoliterackie* (pojedyncze wzmianki na s. 362, 436-437, 610); eadem, *Publicystyka społeczna* (wzmianki na s. 297, 608-609).

65 Zob. eadem, *Publicystyka społeczna* (tu: s. 40, 297, 509, 510, 512, 514-516, 518, 522, 609).

66 Zob. eadem, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *Listy o literaturze...*, s. 111).

Mając za sobą uważną lekturę jej listów (dopełnianą raz po raz czytaniem pism krytycznych i publicystyki), można obiektywnie ustalić, iż dobrze znała najważniejsze zjawiska literatury polskiej od połowy wieku XVI do końca XVIII, swobodnie poruszała się w kanonie dzieł literatury dawnej, ze szczególnym uprzywilejowaniem utworów Jana Kochanowskiego i znacznie mniejszym Ignacego Krasickiego, bez rażących pomyłek piśmiennictwo to właściwie hierarchizowała i oceniała. Praktykowana (konspiracyjnie) działalność nauczycielska, krytycznoliteracka i oczywiście – pisarska – do takiej historycznoliterackiej erudycji wręcz ją obligowała. Przez lat kilkadziesiąt tworzyła więc jakby *en passant* arcyciekawy dokument własnej świadomości estetycznej – *mutatis mutandis* epistolograficzną historię literatury niepodległej Polski.

*

Na początku sierpnia 1901 roku otrzymała Orzeszkowa w Sassnitz na Rugii list od serdecznego znajomego – Konstantego Skirmuntta, miłośnika jej pisarstwa, krajana z Mołodowa, brata cenionego przez nią Henryka Skirmuntta, poety i kompozytora. Odpowiedziała dopiero we wrześniu po powrocie do Grodna. „Pisał Pan [...], że listy moje będą kiedyś czytane przez kogós, kto po mnie, o mnie pisać zechce. Nie spodziewam się tego. Powieściopisarze szybko przemijają. [...] Nie przejdą do potomności książki moje, a tym bardziej listy. Nie spodziewam się i nie pragnę tego” (LZ, IX, 251:1901). Nie miała pisarka daru prorokowania, w sto lat po jej śmierci wiemy, jak wysokie miejsce zajmuje jej twórczość w dziejach polskiej literatury, zaś pojedyncze listy zaczęto publikować w czasopiśmie już w 1910 roku, by u schyłku dwudziestolecia międzywojennego rozpocząć edycję zbiorową korespondencji. Zaraz potem ukazała się pierwsza próba odtworzenia obrazu literatury współczesnej, pozytywistycznej i młodopolskiej, wpisanej w jej epistolografię⁶⁷.

Lektura ocalałej po dwóch wojnach światowych i opublikowanej korespondencji, mozolna rekonstrukcja świata książek Orzeszkowej, jest dla badacza czynnością budującą. Można bowiem obiektywnie prześledzić proces intelektualnego dojrzewania pisarki, systematycznego czytania dzieł literatury powszechnej i polskiej, tekstów filozoficznych, piśmiennictwa naukowego z zakresu historii, literaturoznawstwa i estetyki. Jeśli chodzi o literaturę dawną, a więc dziedzictwo grecko-rzymskiego antyku, Biblię, twórczość artystyczną od wczesnego średniowiecza do klasycyzmu europejskiego i późnego polskiego Oświecenia, ów proces osvajania się z tradycją był dla Orzeszkowej trudny z tego powodu, iż od lat najwcześniejszych była przygotowywana do pełnienia ról społecznych, niewiele mających wspólnego z profesją intelektualistki. Stąd też brał się skromny zakres wiedzy ogólnej, w tym humanistycznej, jaki dany jej było poznać w edukacji domowej, a później – na pensji Sióstr Sakramentek. Dopiero ferment duchowy

67 Z. Starowieyska-Morstinowa, *W perspektywie czasu. Obraz polskiej literatury w listach E. Orzeszkowej*, „Przegląd Powszechny” 1937, t. 216, s. 20-36.

lat ludwinowskich, wymuszony powrót do Ojcowskiego majątku, uświadomienie sobie pisarskiego powołania wyzwoliły w „małej dziewczynce z Milkowszczyzny”, potem „posażnej jedynaczce” (określenia Edmunda Jankowskiego), wreszcie – młodej rozwódce, ową pasję samokształcenia, która zaowocowała po latach solidnym odczytaniem, wiedzą humanistyczną i historycznoliteracką erudycją.

Niektórych zaległości nigdy nie udało się odrobić: nie znała Orzeszkowa podstaw języka greckiego i hebrajskiego, bardzo słabo radziła sobie z łaciną, ale gdy przyszło jej pisać nowele, opowiadania, powieści z dziejów grecko-perskich i rzymskich, długo uczyła się antycznej przeszłości z dzieł historycznych, filozoficznych i literackich, by wizja dawnego świata była dla czytelników dziewiętnastowiecznych literacko przekonująca; z tych powodów nie zgadzała się na umieszczanie w swoich „antycznych” utworach odsyłaczy do źródeł historycznych. Lista prac – ustalona przez znawczynię jej rzymskich powieści, Beatę Obsulewicz-Niewińską, a przestudiowana przez pisarkę – jest zaiste imponująca; co równie ważne – ich poziom artystyczny wcale nie odstawał od *Quo vadis*, *Faraona*, *Rzymu za Nerona* czy *Gasnącego słońca* Teodora Jeske-Choińskiego. Znamienną pozostałością tych rozległych lektur będzie uznanie okazywane dziełom i przedstawicielom antycznego stoicyzmu.

Systematycznie sięgała autorka *Australczyka* do pisarzy polskich XVI, XVII i XVIII wieku, ze szczególną predylekcją dla twórców „złotego” stulecia. Ciągnęły ją tam potrzeby artystyczne: konieczność podpatrywania wzorców leksykalno-składniowo-stylistycznych przenoszonych potem do dzieł literackich (choćby do *Nad Niemnem*, *Bene nati*, *Anastazji*), radość poznawania przeszłości zapisanej w języku, żywy kontakt z pozostałościami staropolskiej leksyki w mowie mieszkańców nadniemeńskich zaścianków i „okolic”, odwiedzanych w trakcie wakacyjnych wyjazdów na wieś. Orzeszkowa „widziała” i słyszała, że Rej, Górnicki, Modrzewski czy Skarga są nadal obecni w języku Polaków z tak zwanych Ziem Zabrzanych: napawało ją to niejaką nadzieją, iż na Kresach północno-wschodnich zachowana zostanie ciągłość kultury polskiej i dziedziczenie tradycji. Ukochanym pisarzem staropolskim – zwłaszcza w ostatnich piętnastu latach jej życia – stał się Jan Kochanowski, nie tylko dla niedoścignionych walorów sztuki literackiej, ale w równym stopniu – ze względu na światopoglądowe wątki twórczości: dystans wobec świata i łagodny pesymizm, dostrzeganie piękna i ładu natury, zgodę na przemijanie, poszukiwanie konsolacji w sztuce i cnocie. Z jak ogromną powagą traktowała czytanie jego dzieł, niech zaświadczy i to, że dwuwers z *Psalmu VII* w poetyckiej parafrazie „słowika Czarnoleskiego” umieściła na płycie grobu swojego męża – Stanisława Nahorskiego. Ceniła też przewrotną sztukę literacką Ignacego Krasickiego, umiejętność aforystycznego komentowania i jeśli trzeba – ośmieszania odwiecznych ludzkich przywar, grzechów, uchybień etycznych czy pospolitej głupoty. Autor świetnych bajek, *Myszeidy*, *Monachomachii* i *Pana Podstolego* był dla niej docieklwym moralistą, wychowawcą czytelników, a nierzadko – ironistą i szydercą, ale nie był

pisarzem bliskim, nie zajmowała go bowiem zagadka ludzkiego, pojedynczego losu i smutek przemijania.

Od połowy lat sześćdziesiątych, gdy zaczęła samodzielnie decydować o własnym życiu, rozpoczęła Orzeszkowa, zarejestrowany w korespondencji, proces samokształcenia, rozległego czytania, zdobywania wiedzy kulturowo-historyczno-literackiej, która pozwoliła jej na „poczciwe” wywiązanie się z dobrowolnie przyjętych obowiązków pisarki polskiego losu zbiorowego. Dzięki temu czytaniu mogła zostać *con amore* konspiracyjną nauczycielką literatury polskiej i powszechnej, a u schyłku życia (w 1908 r.) napisać naukowo wyważoną, profesjonalną recenzję znakomitej syntezy Ignacego Chrzanowskiego *Historii literatury niepodległej Polski*.

LITERATURA CYTOWANA

- Baculewski J., *Maria Konopnicka*, Warszawa 1978.
- Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 17, vol. 11: *Eliza Orzeszkowa*, oprac. H. Gacowa, Wrocław 1999.
- Jankowski E., *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1988.
- Klimowicz M., *Oświecenie*, Warszawa 1972.
- Krasicki I., *Pisma poetyckie*, oprac. Z. Goliński, t. 1, Warszawa 1976.
- Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku*, ułożona przez P. Hertza i W. Kopańskiego, Warszawa 1975.
- Kulczycka-Saloni J., *Spasowicz jako historyk i krytyk literatury*, [w:] W. Spasowicz, *Pisma krytyczno-literackie. Wybór, wstęp i komentarze* J. Kulczycka-Saloni, Warszawa 1981.
- Libera Z., *Dziedzictwo poezji Jana Kochanowskiego w literaturze późniejszej (Jan Kochanowski i kultura Odrodzenia)*, red. Z. Libera i M. Żurowski, Warszawa 1985.
- Michałowska T., *Średniowiecze*, Warszawa 1995.
- Niemcewicz J.U., *Dzieła poetyczne wierszem i prozą*, wyd. J.N. Bobrowicz, t. 2, Lipsk 1838.
- Niemcewicz J.U., *Powrót posła. Komedja w trzech aktach oraz wybór bajek politycznych*, oprac. Z. Skwarczyński, wyd. 8, Wrocław 1972, BN I, nr 14.
- Orzeszkowa E., *Dnie*, oprac. I. Wiśniewska, Warszawa 2001.
- Orzeszkowa E., *Listy zebrane*, t. I-IX, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1954-1981 (t. I: *Do redaktorów i wydawców: Józefa Sikorskiego, Gebethnera i Wolffa, Franciszka Salezego Lewentala, Wacława Makowskiego, Erazma Piltza, Stanisława Posnera*, Wrocław 1954 – t. II: *Do Leopolda Méyeta*, Wrocław 1955 – t. III: *Do literatów i ludzi nauki: Jana Karłowicza, Franciszka Rawity-Gawrońskiego, Henryka Nusbauma, Tadeusza Garbowskiego*, Wrocław 1956 – t. IV: *Do literatów i ludzi nauki: Józefy Sawickiej (Ostoi), Wilhelminy Zyndram Kościałkowskiej, Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy), Ignacego Baranowskiego, Józefa Kotarbińskiego, Kazimierza Zdziechowskiego, Aurelego Drogoszewskiego, Eugenii Żmijewskiej, Marii Czesławy Przewońskiej, Mariana Dubieckiego*, Wrocław 1958 – t. V: *Do przyjaciół: Tadeusza Bochwica, Jana Bochwica, Janiny Szoberówny*, Wrocław 1961 – t. VI: *Do pisarzy: Józefa Ignacego Kraszewskiego, Zygmunta Fortunata Miłkowskiego (T.T. Jeża), Marii Konopnickiej, Michała Bałuckiego, Władysława Stanisława Reymonta*, Wrocław 1967 – t. VII: *Do rodziny, przyjaciół i korespondentów różnych: Lucyny Kotarbińskiej, Edwarda Pawłowicza, Hipolita Wawelberga, Jerzego Aleksandrowicza, Witolda Czeczotta, Franciszka Godlewskiego i innych*, Wrocław 1971 – t. VIII: *Do literatów i ludzi nauki: Ludwika Jenikego, Jana Baudouina de Courtenay, Piotra Chmielowskiego, Adama Wiślickiego, Stanisława Krzemińskiego, Lucjana Rydla, Antoniego Wodzińskiego, Maryli Wolskiej, Henryka Sienkiewicza i innych*, Wrocław 1976 – t. IX: *Do znajomych i przyjaciół: Juliana Łukaszewskiego*,

- Nikodema Erazma Iwanowskiego, Edmunda Jankowskiego, Jadwigi z Nusbaumów Holenderskiej, Mariana Manteuffla, Konstantego Skirmuntta, Józefa Boguskiego, Antoniego Kamińskiego, Aleksandra Lednickiego i innych, Wrocław 1981).
- Orzeszkowa E., *O sobie*, wstęp J. Krzyżanowski, Warszawa 1974.
- Orzeszkowa E., *Pisma krytycznoliterackie*, zebrał i oprac. E. Jankowski, Wrocław-Kraków 1959 (Dodatek krytyczny. *O Janie Kochanowskim, Dwa głosy, Na mogiłę Deotymy, O książkach..., O Janie Kochanowskim. Drobny szkic, O książkach. IV. Chrzanowski Ignacy, „Historia literatury niepodległej Polski”, Przedmowa [Do „Z jednego strumienia”], Słowo wstępne. [Mowa], Z dziejów piśmiennictwa naszego*).
- Orzeszkowa E., *Pisma zebrane*, red. J. Krzyżanowski, t. XXVIII: *Melancholicy*, t. 1, Warszawa 1949.
- Orzeszkowa E., *Publicystyka społeczna*, wyb. i wstęp G. Borkowska, oprac. edytorskie I. Wiśniewska, t. 1, Kraków 2005 ([*Artykuł polemiczny nie do druku*], *List do kobiet niemieckich, O smutku i śmiechu w literaturze, O kobiecie polskiej, O sprawach kobiet, O Polsce Francuzom, O Żydach i kwestii żydowskiej*).
- Sikora I., *Orzeszkowej dialogi z tradycją: europejska literatura dawna*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2018 (4).
- Starowieyska-Morstinowa Z., *W perspektywie czasu. Obraz polskiej literatury w listach E. Orzeszkowej*, „Przegląd Powszechny” 1937, t. 216.
- Szczerbicka-Ślękowa L., *Wstęp*, [w:] J. Kochanowski, *Pieśni*, oprac. L. Szczerbicka-Ślękowa, wyd. 3 zmien., Wrocław 1970, BN I, nr 100.
- Szymonowicz S., *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, oprac. J. Pelc, wyd. 2 zmien., Wrocław 2000, BN I, nr 182.
- Ziomek J., *Renesans*, Warszawa 1973.

„Naprzód przyszedł Mikołaj Rej”. O literaturze niepodległej Polski w epistolograficznej refleksji Elizy Orzeszkowej

STRESZCZENIE: Syntetyczne studium przynosi rezultaty wnikliwej analizy listów Elizy Orzeszkowej (zebranych i opublikowanych przez Edwarda Jankowskiego w dziewięciu tomach), zawierających dane o lekturowych jej doświadczeniach. Jak się okazuje, czytała wiele i oczywiście знаła sporo staropolskich i oświeceniowych arcydzieł literackich. Jej korespondencja stanowi trwały dowód czytelniczej pasji. Orzeszkowa miała w rękach teksty spisane przez Biernata z Lublina. Wypowiedziane przez nią słowa dokumentują, że znała osiągnięcia Mikołaja Reja i wysoko cenione wiersze Jana Kochanowskiego, często cytowane i parafrazowane w rozmaitych wypowiedziach Orzeszkowej. Studiowała teksty Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Piotra Skargi. Jej szacunek wobec ideałów humanistycznych (tolerancja, równość, wolność) ujawnia się w zapiskach o książkach Łukasza Górnickiego – historiograficznej i tłumaczeniu głośnego włoskiego *Il Cortegiano* (Baltazara Castiglione). Orzeszkowa znacznie mniej interesowała się twórczością siedemnastowieczną, odnotowała Torkwata Tassa *Jerozolimę wyzwoloną* w przekładzie Piotra Kochanowskiego oraz pisma Sebastiana Klonowicza, Szymona Szymonowicza, Józefa Bartłomieja Zimorowica, Krzysztofa Opalińskiego. Czasy późnego baroku i oświecenia w listach Orzeszkowej reprezentują teksty Elżbiety Drużbackiej. Wiele tu wzmianek można znaleźć o arcydziełach Ignacego Krasickiego czy pracach Juliana Ursyna Niemcewicza bądź Tomasza Kajetana Węgińskiego. Autorka *Nad Niemnem* ceniła Hugona Kołłątaja za jego zaangażowanie w przedsięwzięciach Komisji Edukacyjnej. Szkic przedstawia również wielkości frekwencyjne wzmianek i aluzji o literaturze powstałej w okresie niepodległej Polski przed rozbiorami w epistolograficznych refleksjach Elizy Orzeszkowej. To ważny przyczynek Ireneusza Sikory do naszej wiedzy o czytaniu i erudycji pisarki, analiza może być kolejną próbą szczegółowych badań skoncentrowanych nad recepcją literatury polskiej.

SŁOWA KLUCZOWE: Eliza Orzeszkowa – epistolografia – recepcja – literatura polska (do roku 1795)

**“Mikołaj Rej has come first”. On literature of independent Poland
in epistolographic reflections by Eliza Orzeszkowa**

SUMMARY: The synthetic study brings effects of Eliza Orzeszkowa's letters thorough analysis (gathered and published by Edward Jankowski in nine volumes), which contained information on her reading experiences. As it appears, she read a lot and of course she was familiar with many old Polish and Enlightenment literary masterpieces. Her correspondences have become a durable proof of her reading passion. Orzeszkowa held in her hands texts written by Biernat of Lublin. Her own words document that she knew the achievements of Mikołaj Rej and highly appreciated rhymes by Jan Kochanowski, which were often cited and paraphrased in various Orzeszkowa's statements. She also studied texts by Andrzej Frycz Modrzewski and Piotr Skarga. Her respect for humanistic ideas (tolerance, equality, freedom) is revealed thanks to the notes on Łukasz Górnicki's books – a historiographic one, and a translation of the famous Italian *Il Cortegiano* (Baldassare Castiglione). Orzeszkowa was much less interested in the 17th century output, she only noted Torquato Tasso's *Jerusalem delivered* in the translation prepared by Piotr Kochanowski and the writings by Sebastian Klonowicz, Szymon Szymonowicz, Józef Bartłomiej Zimorowic, Krzysztof Opaliński. The times of late Baroque and Enlightenment are represented by Elżbieta Drużbacka's texts in Orzeszkowa's letters. Many references may be found on masterpieces by Ignacy Krasicki or works by Julian Ursyn Niemcewicz and Tomasz Kajetan Węgierski. The authoress of *Nad Niemnem* [*On the Niemen River*] esteemed Hugo Kołłątaj for his contribution in Educational Committee [Komisja Edukacyjna]. The sketch presents also the frequency values of numerous mentions and allusions in the epistolographic reflections by Eliza Orzeszkowa that refer to those pieces of literature which were created during the independent Poland period before partitions. It seems to be another important contribution by Ireneusz Sikora to our knowledge of the writer's erudition. The analysis may be considered another attempt of detailed research concentrated on Polish literature reception.

KEY WORDS: Eliza Orzeszkowa – epistolography – reception – Polish literature (up to 1795)